Nr. 272 Lwów, niedziela 27 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W 25 ROCZNICĘ ZGONU STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Czem był Wyspiański dla swego pokolenia? dla Krakowa, dla Polski, dla myśli Polskiej?

Ćwierć wieku minęło, jak szliśmy za jego trumną na Skałkę. Głębokie przewroty dokonały się w tym czasie na ziemi i na niebie ludzkiego ducha. Jak dawnem, jak odległem od teraźniejszości wydaje się dziś wszystko przedwojenne! Ale my, rówieśni, patrzaliśmy na Wyspiańskiego, jak się wyłaniał, rozwijał, potężniał, jego słowa zapadły głęboko w nasze dusze i zbudziły w nich burze, genjusz jego oddziaływał na kształtowanie się naszego myślenia i odczuwania.

Wielkie słowa, które Wyspiański rzucił w przestrzeń, były krzykiem duszy naszego pokolenia. Zjawił się on temu pokoleniu, jak ktoś znany, spodziewany, ktoś, o którym jeszcze wczora niby we śnie, niby w marze... Pokolenie o wielkich tęsknotach, niejasnych przeczuciach, światoburczych porywach czuło, że

tak się w każdym z nas coś zbiera
aż czasami dech zapiera,
na taką się burzę zbiera,
tak w nas ciska piorunami...

Wyspiański znalazł właściwy ton i wypowiedział to,

co się komu w duszy gra,
co kto w swoich widzi snach...

— — — — — — — — —

Zasługą to było poety Ludwika Szczepańskiego, że zakładając w r. 1897 słynny tygodnik literacko-artystyczny „Życie“, dał w niem młodemu Wyspiańskiemu pole do rozwijania nowego kierunku w sztuce. Już ryciny i winjety Wyspiańskiego, zamieszczone w prospekcie „Życia“ przynosiły coś wręcz nowego, skrajnie odmiennego od wszystkiego, do czego oczy publiczności nawykły w dziedzinie estetyki. Wrażenie było przełomowe. Rozpoczęło się wychowywanie nowego gustu. W dziedzinie nowej estetyki czasopisma i książki rozwijał Wyspiański niestrudzoną konsekwentną działalność i znalazł na tem polu doskonałego wykonawcę swych pomysłów graficznych w osobie drukarza-artysty śp. tow. Władysława Teodorczuka w Drukarni Narodowej, później w Drukarni Uniwersyteckiej.

Od r. 1897 przez 10 lat aż do r. 1907 nieprzerwanie oddziaływał Wyspiański na kształtowanie się nowej sztuki i nowych pojęć estetycznych.

— — — — — — — — —

Jako poeta dramatyczny podbił sobie Wyspiański publiczność od jednego zamachu „Weselem“, wystawionem w teatrze krakowskim w r. 1901. Wrażenie, jakie „Wesele“ wywarło, było zdarzeniem wprost wyjątkowem. Rytmy „Wesela“ głęboko zapadły w dusze, zatargały jakiemiś utajonemi w nich strunami, choć nie odrazu zrozumieli ludzie ich treść. Pierwszy wyjaśnił publiczności sens „Wesela“ Ignacy Daszyński w artykule wstępnym „Naprzodu“.

Młodzież była porwana „Weselem“. Powszechnie powtarzano napamięć całe ustępy, których się nie uczono, lecz odrazu chwytano uchem i pamięcią.

Następny dramat Wyspiańskiego „Wyzwolenie“ wywołał burzę sprzeciwów. Pamiętam najbliższą po niem doroczną dyskusję teatralną w krakowskiej radzie miejskiej. Atakowano dyrektora Kotarbińskiego, Daszyński go bronił. Zabrał wówczas głos znany ze zjadliwości Kazimierz Bartoszewicz:

— Rozumiem, dlaczego p. Daszyński broni p. Kotarbińskiego: bo wystawił on „Wyzwolenie“, w którem wszystkie stronnictwa przedstawione są jako draby i idjoci, z wyjątkiem stronnictwa p. Daszyńskiego.

Gdy Kotarbińskiemu skończył się kontrakt dzierżawy teatru w r. 1905, Wyspiański starał się o dzierżawę teatru krakowskiego. Gorliwie agitował za tem Wilhelm Feldman. Ale Solski pozyskał sobie wtedy prezydenta Leo i to zadecydowało rozstrzygnięcie. W Radzie miejskiej tylko Daszyński głosował za Wyspiańskim.

Odpowiedzią Wyspiańskiego było postawienie swej kandydatury do Rady miejskiej przy najbliższych wyborach jeszcze w tym samym roku. „Naprzód“ poparł energicznie jego kandydaturę. Ogromną większością został Wyspiański wybrany w kurji inteligencji. W Radzie miejskiej Wyspiański zajął miejsce obok Ignacego Daszyńskiego, którego nadzwyczaj cenił. Mówcą Wyspiański nie był i dlatego też w Radzie miejskiej wybitniejszej roli nie odegrał. Jego siła tkwiła na innem polu: w poezji i sztuce. To też oddziaływał jego genjusz na publiczność głównie w teatrze.

— — — — — — — — —

Zmarł młodo, strawiony śmiertelną chorobą. Pamiętam wrażenie, jakie wywarła wieść o jego śmierci, przyniesiona do redakcji „Naprzodu“ w południe dnia 28 listopada 1907 przez Wilhelma Feldmana, jednego z najbliższych przyjaciół osobistych Stanisława Wyspiańskiego.

Ze wszystkich dzienników krakowskich „Naprzód“ przyniósł wówczas jedyne wspomnienie pośmiertne, w którem znaczenie i wielkość Wyspiańskiego były należycie uwydatnione. W „Nowej Reformie“ pojawił się typowy nekrolog radcy miejskiego...

Niezapomniany jest pogrzeb Wyspiańskiego. Wyprowadzenie zwłok odbyło się z krypty Pijarów. Orszak pogrzebowy ustawił się wzdłuż linji A-B. Trzy czwarte długości tej linji zajęły szóstki z czerwonemi goździkami w klapach płaszczy: to robotnicy krakowscy wzięli masowy udział w pogrzebie, mimo, że to był dzień powszedni, poniedziałek przedpołudniem. „Naprzód“ w dniu tym zamieścił na czele numeru niedrukowany przedtem nigdzie wiersz Wyspiańskiego „Niech mi nad grobem nikt nie płacze“. Złośliwy cenzor, aby nieco popsuć wrażenie, skonfiskował ten numer „Naprzodu“ za jakąś małoznaczną notatkę, byle nam dokuczyć.

Tem serdeczniej więc robotnicy krakowscy zamanifestowali swą szczerą żałobę. Polska partja socjalno-demokratyczna urządziła w sali Muzeum przemysłowego, mieszczącej się wówczas w gmachu po-franciszkańskim, uroczystość żałobną, na której o Wyspiańskim, jego dziele i jego znaczeniu dziejowem mówił piszący te słowa.

— — — — — — — — —

To, co śmiertelnem było w Wyspiańskim spoczęło w grobowcu zasłużonych na Skałce. Los oszczędził mu tego ciosu, by

patrzeć na przebiegi zdarzeń
dalekie, dalekie od marzeń...

Dobroczynna śmierć zamknęła mu oczy, by nie patrzał na to, co przyszło po dwóch latdziesiątkach, by nie doznał goryczy zdradzonego zaufania i zawiedzionych nadziei.

Emil Haecker.

Konfiskata bez białej plamy

Wczorajszy numer naszego dziennika otrzymali nasi abonenci bez białej plamy. Skonfiskowano go bowiem dopiero wczoraj o godz. 9 rano, kiedy już był w rękach abonentów. I tylko w kioskach pozabierała policja egzemplarze, przeznaczone na sprzedaż. Konfiskata nastąpiła dopiero wtedy, gdy p. minister Jędrzejewicz gościł już w murach Krakowa. Wtedy cenzura doszła do przekonania, że artykuł wstępny p. t. **„Min. Jędrzejewicz w Krakowie“** trzeba skonfiskować.

Aby pomagać nauce...

Na uroczystości 25-lecia Towarzystwa Naukowego, warszawskiego, minister „oświecenia publicznego“, według rządowej „Gazety Polskiej“ z 26 listopada, tak streścił opinję panującą w Polsce o „czynniku władzy państwowej“:

„Będzie to tembardziej na czasie, iż z wielu i to niekiedy **poważnych ust**, słyszymy głosy **obawy, że czynnik władzy państwowej nie docenia być może, w sposób należyty roli pracy naukowej, że sprawy swobody twórczości w dziedzinie wiedzy są na szwank narażone,** że wogóle zagadnienia najwyższej ludzkiej kultury zbyt mało interesują tych, **w ręce** których prawo złożyło opiekę i troskę o rozwój pracy naukowo-badawczej“.

P. minister jednak powiada, że „jest wprost przeciwnie“, że „nauka zarówno stosowana, jak i nauka czysta stanowi **poważne zagadnienie dla** rządu“. „**Nie przeszkadzać, ale pomagać w jej** zorganizowaniu — oto zadanie rządu“...

„Niedługo **wkroczymy** w przyszłość lepszą, **że** wreszcie praca naszych uczonych przy jaknajwydatniejszej pomocy państwa pozwoli rozbudować gmach wiedzy polskiej do najwyższego poziomu“ — zapewnia p. Jędrzejewicz...

Do tego wszystkiego ma prowadzić znany projekt odebrania uniwersytetom samorządu i dekret dyscyplinarny zaostrzający przepisy dyscyplinarne przeciw profesorom w sposób daleko srośzy, aniżeli przepisy dyscyplinarne dla oficerów. Wszystko to dla dobra nauki...

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

8 rozpraw prasowych „Naprzodu"

Na skutek sprzeciwów wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom odbędą się w krakowskim okręgowym sądzie karnym (ul. Senacka 1) w sali Nr. 41 w poniedziałek 28 bm. przedpołudniem, począwszy od godz. 9 rano, cztery jawne rozprawy prasowe, na których sprzeciwów bronić będą tow. red. Emil Haecker i tow. adw. dr. Józef Rosenzweig. Dalsze cztery jawne rozprawy prasowe odbędą się w tymsamym czasie w środę 30 bm. w sali Nr. 33.

CAMERA OBSCURA

Pigmeje o genjuszach

(Słówko o krytykach Wyspiańskiego).

Dobrze jest czasem zaglądnąć do starych książek i szpargałów, przypomnieć ludziom ich dawne grzechy i postawić ich przed lustrem z zapytaniem: Czy się nie wstydzicie?

Refleksje te nasunęło nam przeglądnięcie recenzji z „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego, pomieszczonej w numerze „Przeglądu Polskiego" (stańczykowskiego) z grudnia 1908.

„Nadworny" krytyk, zgiąwszy się w ciągu pisania recenzji kilkakrotnie w pas przed autorytetem Stan. Tarnowskiego i jego VI tomu „Historji literatury polskiej" — w rok po śmierci genjalnego poety i malarza tak mu „schlastał" „Noc listopadową", że nie wiedzieć, co tu podziwiać: czy ignorancję, czy bezczelność połączoną ze złą wolą, czy wprost głupotę... Albo wszystko razem...

Lokajskiego krytyka-grafomana razi przedewszystkiem „reklama" — „Nocy listopadowej", którą nazywa „kupiecką". (Widocznie wtedy nie był jeszcze zajęty w „szkole kupieckiej". Przypisek zecera).

Niesmak wzbudziła w nim powódź komunikatów teatralnych. „Na co to, po co i dla czego?" — „Nie chcemy(!!) urazić tego *poety*", ale nuż się sztuka nie uda? A był wtedy dyrektorem Solski!

„We wszystkiem zawsze najlepiej popłaca takt i miara!"

Oj, tak panie krytyku!

Czegóż nie znalazł ten krytyk w „Nocy"?

„*Wszędzie chłód i zimno, wszędzie rozum i tylko rozum, który kreśli sztuczne i pełne koturnu wiersze i postacie, wszędzie oko jakiegoś nienaturalnego historyka i mózgownica r o z e s p a n e g o (dosłownie) poety*":

„Snu trochę zapomniał, nie dospał bowiem do końca, pisze, ale pisze nie wiedząc, co lepsze, czy poświęcić resztki snu dla rzeczywistości czy rzeczywistość dla resztek snu?"

„*W omawianym utworze o wrażeniu niema mowy!* (str. 569). *Owszem jest wrażenie, ale znużenia, zmęczenia, niesmacznej nienaturalności, gwałtem robionego koturnu, a nadewszystko zimna, zimna, zimna...*"

„Mówią powszechnie, że utworowi temu zaszkodził świat fantastyczny, zaszkodziły te Pallady, Aresy, Hermesy i t. d. Prawda w tem wielka!"

I w mętnym wywodzie arcykrytyk zaznacza, że Wyspiański wprowadzał świat fantastyczny i mitologiczny do „Nocy" dlatego, że powstańcy z r. 1831 ciągle rozmyślali i przed oczyma mieli walkę o niepodległość Grecji!

Kapitalne!! — Ale zaraz dodaje:

„*Inna rzecz, że Wyspiański zrobił to słabo, bezwartościowo!!!*" — To nie są ani duchy ani bogi, to twory ludzkie, przybrane tylko *w greckie szmatki(!!)* i nazwiska". Powtóre im przypadają w dramacie role główne. *A to skąd?* — pyta arcykrytyk. Jeśli mają oznaczać fatum, to „*marny to środek* — wyrokuje — i *fałszywy!!!*"

Krytyk naurągawszy Palladzie robi jej wkońcu zarzut, że nie wie, kto jest Stanisław Potocki i tak sobie pokpiwa: Dlaczego panna(!) Pallas nie nakłoniła Stasia „do boju?"

„Niemniej niejasny jest bożek Ares, o którym słyszymy, że „w szale goni". Gdzie? Którędy? Kto go widział w tym szale? *Żadnego szału niema*".

Arcymistrz krytyki szału nie dojrzał i wyrokuje: „*Nieobmyślane to wszystko, sztuczne i nienaturalne!*"

Biedny Wyspiański! Najpierw był zimny, potem zaspany, teraz sztuczny i nienaturalny, bo krytyk „szału nie widział".

To wszystko nie wystarcza krytykowi! Jak dobić to już skutecznie!

Stwierdziwszy, że „bogi psują całość" dodaje, że i „bohaterowie" (w cudzysłowie) nie mają krzty zapału i nazywa to „*zwyczajnem fałszowaniem historji*".

A więc biedny Wyspiański zaawansował na fałszerza historji!

O bohaterach dodaje: „Ci zaś „bohaterowie" Wyspiańskiego albo nic nie robią, albo *wrzeszczą(!) tylko: „Do broni! Do broni! — po to, aby prędzej książęce wojsko przeciw sobie obudzić*".

Takiego steku nonsensów nie potrafiłby nagromadzić nawet uczniak z kl. IV gimnazjalnej!

Ostateczny wyrok:

„*Noc listopadowa" jest zimna i nudna!*"

Tak powiedział Zaratustra z „Przeglądu Polskiego"!

* * *

Załatwiwszy się w ten sposób ze sztuką jako całością przystępuje krytyk do jej analizy!

Naturalnie wpływ Słowackiego na Wyspiańskiego! Ale ani śladu tego, co jest w „Kordjanie"!!

„*Język Wyspiańskiego okropny, naprawdę robiony, a nieobrobiony, ledwo ociosany w kłodę. Czaru poetyckiego, ognia, bólu patrjotycznego itd. ani marzyć*".

„*Są tylko zręczne, efektowne — obrazy*".

No! Nareszcie coś jest, co swem przenikliwem okiem dojrzał arcymistrz krytyki!

A że publiczność zachowywała się w teatrze chłodno, to dowód, że „*Noc listopadowa" jest utworem istotnie słabym, zimnym, usypiającym*" (str. 571). „*Przytem naturalnie niezrozumiała, niedocieczona w myśli*".

Jak dla kogo! Widocznie, że dla autora recenzji tak!

Najbardziej podobała się autorowi recenzji... dekoracja! (Spitziara).

Sapienti sat!

A potem przychodzi krytyka aktorów, czasem wprost rozbrajająca i klasyczna w nonsensach!

Węgrzyn nie mógł porwać się(!) i zapalić na głosy Pallady, Sosnowski (ks. Konstanty) był za mało „chamski" — ale *on temu nie winien tylko... Wyspiański*. Solska (Joanna) odtworzyła subtelnie, „narzucony przez Wyspiańskiego, Maeterlinkowski nastrój"(?)

Djalog Kory z Demeterą wśród spiskowych *był nudny!* „Tak jest nudny", powtarza recenzent. O djalogu tym mówi:

„..wyłazi(!) z za kulis mama z córką, gadają do siebie w kółeczko, ściskają się, muzyka im gra... no... i koniec. *Scenę tę trzeba koniecznie z „Nocy listopadowej" na scenie w y r z u c i ć!*"

Scenę V *zepsuł* Wyspiański wprowadzeniem Niki Napoleonidów.

Lelewel jest zasuszonem drewnem, manekinem prostym!

„Poważna historja inaczej przedstawiała Potockiego, Wyspiański źle zrobił, przedstawiając go brutalnie!"

Sceny VIII i IX, to zdaniem autora... *NIC!!*

Scenę X pochwala, ale znów zdaniem krytyka „*popsuł*" ją sam Wyspiański dziwacznem postawieniem postaci W. Księcia!

Ach! ten „popsuj" Wyspiański! Czemu nie zaprosił do współpracy autora tej recenzji? Byłby mu i historję „odfałszował" i postacie popoprawiał i Aresy i Kory poskreślał!!

A tak co? Zostawił nam w spuściźnie rzecz zimną i nudną!!

Przecież i „Horsztyńskiego" wykańczano! Czemuby „Nocy listopadowej" nie można było poprawić? Autor recenzji, znany także jako „twórca", byłby napewno pomógł!

* * *

Kto jest autorem tej klasycznej recenzji? — Nomina sunt odiosa — podamy tylko inicjały: *A. E. B. — jeden z filarów dzisiejszego komitetu dla uczczenia rocznicy śmierci Wyspiańskiego..*

Jak się Wam to podoba, czytelnicy?

Zaprawdę trudno nie pisać satyry!

NUMER SIÓDMY

O sumienie

—o—

Pojęcie sumienia jest nierozdzielnie związane z pojęciem „człowiek". Gdy mówię słowo „człowiek" — mówię wszystko: wszechświat, Bóg, ziemia, etyka, krzesło, historja — słowem wszystkie pojęcia, jakie dotąd zaistniały w umyśle człowieka. Są bowiem uwarunkowane bytem człowieka i bez udziału jego pomyśleć się nie dadzą. Choćbyśmy tworzyli nie wiedzieć jak lubieżne w swej metafizyczności koncepcje świata. Człowiek być musi — a z nim rzeczywistość, w której żyje.

To zagadnienia najgodniejsze, aby się niemi zajmować.

Człowiek urabia rzeczywistość, t. j. życie. Bieżące, łańcuch chwil codziennych, zdawkowych, napozór mało znaczących wobec patetycznego majestatu wieczności, przez wielkie „w". Bądźmy szczerzy — poco maskować, udawać to, w co sami nie wierzymy, z czego sami pocichu śmiejemy się. Patos został na zawsze wyklęty!

Zresztą, nadszedł upragniony czas rewizji pojęć i wartości. Sądzę, że w imię prawdy, a nie w imię nowego fałszu. Zdawało się, że z tego powstanie dążenie do prawdy — a okazało się zwykłem „epatowaniem".

W międzyczasie chwytaliśmy się wszelkich przesłanek ideowych, jak pasa ratunkowego, by czuć, że żyjemy pełnią życia. Człowiek musi mieć ideę. Bo jak mówi Krasiński: „Gdy umrzeć niema za co, to i żyć nie warto". Przesłanki okazały się nicią pajęczą, która za dotknięciem rwała się bezpowrotnie.

Czternaście lat niepodległości państwa.

Spójrzmy krytycznie na te kilka lat przeszłości: marazm i bezideowość. W trąby patrjotyczne dąć przestano — bo nawet trąby nie mogły już tego znieść. Zapanowała cisza, wyglądająca na błogostan — — —

Aż przyszła klęska, która ogarnęła nietylko nasz naród, ale świat cały prawie. *Niewola sumienia!* Założono kajdany i obroże na wszystko, co szlachetne. Dobro, pierwiastek boski w człowieku z gwałtowną siłą poczęto tłumić i niszczyć. Zdeptano najświętsze prawa człowieka do życia w wolności ducha.

To już nie sprawa partji, obozu, czy koterji — ale sprawa człowieka!

A każdy człowiek ma prawo do życia, bez względu na pochodzenie i rasę. Poco są prawa, konstytucje, Ligi Narodów i t. d.? Czyż sprawiedliwość istnieje poto, aby ją stale omijać?

Niewola sumienia, w jakiej żyjemy jest stokroć gorsza, niż klęska niewoli. Tamta była tylko zewnętrzna, terytorjalna, a choć niektóre dusze zatruwała, przecież jądro pozostawiała zdrowe.

Teraz natomiast zaczęto systematycznie, z roku na rok, z dnia na dzień deprawować człowieka-Polaka, deptać w nim człowieczeństwo, zmuszać go do podłości i za nią wynagradzać, okrywać władzą łotrostwa i fałszerstwa, aby za wszelką cenę utrzymać tę władzę i klikę żerujących przy żłobie pasorzytów. Swemi metodami doprowadzono do tego, że w niepodległej Polsce — człowiek obawia się człowieka, Polak — Polaka. Brat na brata patrzy nieufnie. Kolega jest donosicielem i szpiclem własnego przyjaciela — za kilka nędznych groszy.

Takiej podłości nie było nawet w czasach niewoli.

Świadomie wychowuje się pokolenie judaszowe! A jeśli nieświadomie, — tem gorzej, bo niepoczytalnie...

Co w tym czasie robi sztuka?

Narazie cieszy się z uzyskania niepodległości. — Skacze, koziołkuje, staje „dęba na głowie". Potem uspokaja się. Pustka i nagła zgrzybiałość. Zaczyna się szminkować i krygować jak stara ladacznica, gotowa pójść z każdym, kto da więcej. W najlepszym wypadku stwarza anachronizmy — jakieś futory, wysepki, na których się zabawiają bezpłciową ornamentyką. — Tak, sztuka stała się ornamentem, ale na jakim gmachu? i komu potrzebnym?

A twórcy? Miąższ, sól narodu...

Ci, którzy każdy naród, prowadzą — ukryci wodzowie i przewodnicy dusz! Co czynią? co myślą? w co wierzą? — — — Kłócą się. — Kłócą się o zaszczyty — czy frak będzie zielony, czy niebieski — czy Akademja, czy Izba. Ślepi i głusi na wszystko, co nie jest materjalną korzyścią.

Sumienia własne postawili na płaszczyźnie powodzenia i dobrobytu.

Narzekają na publiczność i „przyczynkarzy" — profesorów. A sami — są nieledwie „wycinkarzami" bez tchu, niezdolnymi albo zbyt leniwymi do ogarnięcia całokształtu zagadnień współczesnego życia. Wyrywają jakiemuś ulubieńcowi siwy włos ze starego łba i rozkliwiają się nad tem przez dwieście stronic.

Z systematycznem tchórzostwem unikają wszystkiego, co mogłoby wzbudzić podejrzenie o „nieprawomyślność" — niebłagonadiożnost'!

Jak gdyby kwestje sumienia nie istniały wcale — albo można je było załatwić, nie tykając metod, jakiemi społeczeństwo jest dziś rządzone.

Zaiste! „nie grzech wasz, lecz małość wasza w grzechu woła o pomstę do Boga". Jakże nędzny jest ten strach, który padł na wszystkie dusze!

I dziś, gdyby Wyspiański stanął między nami, ten niestrudzony bojownik prawdy, wolności du-

Jeszcze jedna „reforma szkolna“

Era BB podcięła byt gimnazjum przez ustawę z 11 marca 1932, dobiera się do samorządu uniwersyteckiego, ograniczyła szkolnictwo powszechne przez redukcję etatów nauczycielskich, likwiduje zakłady kształcenia nauczycieli. Zatruto ducha szkoły przez wniesienie w szeregi nauczycielstwa donosicielstwa, z całych mas nauczycieli szkół powszechnych — dzięki karjerowiczostwu menerów Związku Nauczycielstwa—zrobiono gromadę „waletów“ — jednem słowem niszczy systematycznie duży dorobek szkolnictwa z przed maja 1926.

Ostatnio obdarzyła nas jeszcze jednym podarunkiem: zmieniła termin wakacyj.

Rok szkolny ma trwać od 20 sierpnia do 16 czerwca, przyczem ferje zimowe mają się rozciągać od 23 grudnia do 15 stycznia, ferje zaś związane z świętami Wielkanocnemi zredukowane zostają do tygodnia. Na oko, na użytek opinji wysuwa się argumenty pedagogiczne — „dobro dziecka“, dodaje się motywy lekarskie, sformułowane przez „mędrców“ z dodatku lekarskiego „I. K. C.“. Panowie od zielonego stolika wyobrażają sobie, że cała dziecziarnia polska przypnie 23 grudnia narty do nóg i lawiną ruszy na Zakopane. Zapomina się, że na to potrzebna jest jedna drobna rzecz... gotówka, a o tę dziś coraz trudniej i ciężej.

Rozporządzenie ministerjalne okaże się zawodnem z następujących względów.

1) godzi ono przedewszystkiem w interesy dzieci warstw robotniczej i chłopskiej, które w ciężkich kryzysowych czasach mogły się przynajmniej w okresie zimowym ogrzać w salach szkolnych i dostać łyżkę ciepłej strawy. Te dzieci zmuszone będą teraz marznąć i głodować, — a skarb państwa w dobie „funduszów dyspozycyjnych“ oszczędza... na dożywianiu biednych dzieci i opalaniu sal szkolnych!

2) Godzi ono także w interesy nauczycielstwa, wszystkie bowiem egzaminy końcowe, wstępne, matury i t. d. mają się odtąd odbywać w czasie między 16 czerwca a 1 lipca. Skumulowanie wszystkich egzaminów na ten krótki okres wytworzy w szkole stan silnego napięcia nerwowego. Udręczony nauczyciel traci jeszcze 2 tygodnie odpoczynku. Nadszarpnięta już jego wytrzymałość nerwowa zostaje wystawiona na nową próbę...

3) Projekt ministerjalny przewiduje rozpoczęcie feryj w połowie czerwca, kiedy większość rodziców ma już „płótno“ w kieszeni, nie może więc dzieci wysłać na ferje, w rezultacie dzieci będą się „obijać“ przez 2 tygodnie w mieście i okres ten dla ich wypoczynku jest stracony. Poza tem w górach częstokroć między 16 czerwca a 1 lipca panuje jeszcze niekiedy dotkliwy chłód, tak, iż nawet z tego względu okres ten uważać należy za stracony.

4) Projekt ministerjalny wchodząc w życie już w tym roku wprowadza niezwykłą rumację do szkoły. Przyspiesza termin półrocza, a co za tem idzie i klasyfikacji. Szkoła, w której już i tak panuje nadmiar galówek, a moc czasu idzie na „urabianie państwowe“ — sanacyjne — musi teraz na gwałt wykańczać przepisany programem materjał szkolny, dorywczo egzaminować i klasyfikować. Wytwarza się atmosfera pośpiechu, nerwowości, która czyni pracę szkolną fikcją.

Twórcy powyższego projektu, wprowadzając go, nie pytali o radę nawet na „prawomyślnym“ — „paropie“ (czytaj: „Państwowa Rady Oświecenia Publicznego“), a przecie projekt ten bardzo głęboko sięga w strukturę życia gospodarczego, zmieniając termin wyjazdów na letniska i t. d. Ale snać cały BB uważa, że on jest od wydawania rozkazów, a społeczeństwo od słuchania!

Protesty wyborcze

Sąd Najwyższy wyznaczył już terminy rozpraw jawnych nad protestami wyborczemi. I tak 9 stycznia rozpatrzone będą protesty z okręgu Złoczowskiego, 16 stycznia z Tarnopolskiego, 23 stycznia z Wileńskiego, a 20 lutego z Radomskiego.

W kalendarzu tym zastanawia luka miesięczna między 23 stycznia a 20 lutego. Czyżby w tym czasie miano nie odbywać rozpraw? W tem tempie Sąd Najwyższy badałby protesty lat 10.

Częściowo wpłynęły już do sądu protokuły z przesłuchania świadków, jakie zarządzono w niektórych okręgach. M. in. nadesłano protokuł z okręgu Stanisławowskiego.

Czy wolno w Polsce wystąpować przeciw wojnie?

We wtorek rozpoczyna się przed sądem okręgowym w Łodzi rozprawa przeciw tow. dr. Józefowi Loosowi, oskarżonemu z artykułu 154 nowego kodeksu karnego, o publiczne nawoływanie i zachwalanie przestępstw. Akt oskarżenia opiera się na mowie pacyfistycznej, wygłoszonej przez tow. dra Loosa w czasie odczytu na temat pokoju i rozbrojenia.

Znamienny ten proces ma dać odpowiedź na pytanie: czy wolno w państwie, którego rząd domaga się na arenie międzynarodowej moralnego rozbrojenia, występować publicznie przeciw wojnie?

Z przebiegu rozprawy podamy dokładne sprawozdanie.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

cha. z pewnością wyrwałyby mu się te same słowa:

W ojczyźnie własnej odnalazłem piekło.
Zaszedłem w cmentarz — grabarz — ścierwem cuchnie.
Wicher hula — pustkowie, wicher w puszczy głuchnie.
Morze przedemną, — dal — i myśl niezbyta.
Żyję; zabiłem wszystko, — wszystko odepchnąłem;
co było szczęściem kłamanem uciekło.
Nic, nic poza mną; nic — nic, — nic przede mną:
Noc, wieczną pustką i ciemną.
Jedyna myśl, — myśl, — — boskie wiano.
Bogdaj mi nigdy żyć nie było dano!

On, który całą duszą nienawidził przyziemnej miernoty, karlego bojownikostwa i nie znał żadnej obroży na duchu wolnym i targnął się na wszystko w imię człowieka:

Krzyż przeklnę, Chrystusa godło,
Gdy męką naród uwiodło.
Dla mnie żywota prawo!!

ten sam Wyspiański, namiętny wielbiciel czynu, pragnący za wszelką cenę oczyścić duszę polską z jadu zła, jaki ją zatruł i przeżarł, z za grobu dziś woła:

Chcę rzezi, żeby wszystko krwią spłynęło,
żeby się podłość Polski w niej obmyła,
by się zbliżyło k'nam spragnione dzieło,
na którem przyszłość narodu spoczęła;
by krwią i ogniem pożarów objęło
wszystko, co pamięć w przyszłości przeklęła:
i pokolenia szły pokoleniami,
już niepamiętne hańby, co nas plami.

Wyspiański to wieszcz! Rzutując myśli w przyszłość — odgadł ją. — Kto Wyspiańskiego traktuje tylko jako bojownika o niepodległość Polski — ten albo nie rozumie go dostatecznie, albo świadomie wyrządza mu krzywdę.

To jest rzecz przypadkowa i uboczna, że akcja jego dzieł odbywa się w Polsce. Walczy przedewszystkiem o człowieka, o wolność i czystość jego ducha — o Dobro i Jasność — przeciw Nocy — Złu. O afirmację życia — przeciw negacji. O czyn bohaterski — przeciw zniedołężniałej refleksyjności. O wolę czynu i wolę moralności. O prawo Żywota.

I w tem jest Wyspiański tak podobny do Nietzschego, choć nigdy nie zdobył się na słowa, jakie Zarathustra przed wschodem słońca wygłasza: „Błogosławiącym jam się stał, zawołanie „tak“ głoszącym; przetom tak długo się borykał, aby mieć kiedyś wolne ręce ku błogosławieństwu“.

Jeśli Wyspiański wprowadza Salvatora-Chrystusa ze słoneczną twarzą Apollina, znak to, że przewiduje nastanie okresu, w którym ludzkość po oczyszczeniu z miazmatów zła — wstąpi na drogę radosnego życia...

Ale na to trzeba w ogniu czynów zahartować nasze dusze, trzeba skruszyć wszystkie pęta przesądów, zerwać maski z umysłów, podciąć nogi pozerstwu i zakłamaniu, wypalić podłość z naszych serc. — Trzeba odwagi — woli czynu i woli moralności!

Inaczej ugrzęźniemy w błocie niewoli najgorszej, w błocie niewoli ducha i może wtedy ktoś nieśmiały wyszeptałby:

Czy my mamy prawo do życia?!!
Czy my mamy jakie prawo żyć...
My motyle i świerszcze w niewoli...

Niech to będzie dla nas przestrogą, abyśmy nigdy nie zdobyli się na takie słowa, jakie napisał w drugiej ćwierci ubiegłego wieku Włodzimierz Pieczerin, profesor uniwersytetu moskiewskiego, który uciekł zagranicę, ażeby wstąpić do klasztoru Redemptorystów:

O jakżeż słodko ojczyznę nienawidzieć
I chciwie czekać jej upadku,
I w ostatecznem jej zniszczeniu widzieć
Świt powszechnego w świecie odrodzenia!

Daj Boże, aby Polak nigdy tak nie pomyślał i nie musiał ze swem sumieniem dobrowolnie uciekać z ojczyzny.

Niech dzień, w którym święcić będziecie 25-lecie zgonu wieszcza stanie się bodźcem do walki o człowieka; niech się stanie zarzewiem Dobra, w imię którego spełnicie wasz obowiązek.

Nie usuwajcie się w bezpieczne schronienie waszych domów!

Jest nas tysiąc — może dziesięć tysięcy, przed którymi odpowiadać będziecie. Bo jesteście przewodnikami dusz i waszym obowiązkiem jest o nie walczyć.

Piszecie hymny o bólu kwiatów i bólu maszyn — a nie słuszycie i nie widzicie, że ludzie zdychają z głodu! Nie widzicie, że aby zdobyć nędzny kawałek chleba, ludzie codzień sprzedają swe dusze za grosz, który im chytrze podsuwają!

Otrząśnijcie się z letargu co rychlej. — Każda sprawa dnia dzisiejszego, współczesnego człowieka — jest sprawą zbliżającego się Jutra — Przyszłości!

Bo zdarzyć się może, że Przyszłość z pogardą was wyżenie ze swej pamięci!

Czy nie widzicie, że nadchodzi zmierzch dawnych bożyszcz, a za nim krok w krok nadciąga straszliwa burza, co was zastać może nieprzygotowanych!

Czuwajcie!

Niech spojrzenie na grób Wyspiańskiego, będzie wam odtąd stale przypomnieniem o powinnościach pisarza w stosunku do człowieka i własnego społeczeństwa.

Jeśli zaczniecie walczyć o człowieka — człowiek was będzie rozumiał i potrzebował!!

P. Kaden-Bandrowski w Krakowie

Żywie duch! Żywie duch!

Ale ciało spoczywa już od lat 25 w grobie na Skałce.

Na ćwierćwiekową rocznicę zgonu zleciały się kruki wrony do Krakowa.

Kordony policyjno-strzeleckie pilnują hołdu.

— Czy masz pan legitymację, ażeby uczcić Wyspiańskiego? Porządek być musi, porządek! Zrozumiano?!

Oczywiście, porządek być musi. Ważne dzieją się rzeczy.

Wyspiański? Kiej się nie rozchodzi o to.

Rozchodzi się o co innego. O „akademję literatury".

Sam pan Juljusz Kaden-Bandrowiski przyjechał w tym interesie do Krakowa.

Niema już Wyspiańskiego, niema Żeromskiego. Jest zasię p. Kaden-Bandrowski. Można zakładać „akademję literatury". Nic nie stoi na przeszkodzie.

— Przeszkody łatwo usunąć. Usunąć tych, których duch żywie, a ciało w grobie! Usunąć ze szkół tę całą starzyznę, razem z ojcem Homerem! Co nas obchodzi ojciec, co nas obchodzą ojcowie!? Nas tylko dziadek obchodzi! Miejsca dla żywych! W szkołach poco czytać Homera? niech uczniaki czytają Kadena-Bandrowskiego.

Tak grzmiał p. KKaden-BBandrowski na „państwowej radzie oświetlenia publicznego".

Owszem. Kaden-Bandrowski zastąpi w szkołach lekturę nieżyjących pisarzy.

Naprzykład: „Generał Barcz":

— Honor małżeński i spokój pana generała...

Naga już prawie objęła go za szyję.

— Zamykamy na klucz... Gasimy... (str. 194).

...Przemełły się teraz przez Barcza wszystkie bataljony, rozmieszczone tak mądrze przed wyborami... A front!!! Czuł go niby ranę, straszliwie zadaną przez całe ciało i mózg...

Perfumowane kudełki niszczą zarówno wodzów jak bandytów... Bo pragnął w tej chwili jakiejś prawdy, najgłupszej nawet... (str. 198).

Któż zaprzeczy, że ta lektura powinna uczniom w szkołach zastąpić Homera?! I wszystkich zmarłych. Niech żyją żywi! i niech coś zarobią przy tym żłobku sanacyjnym. Od czegóż jest sanacja? „Dałoj uniwersytety!" Wiwat „akademja literatury!"

Naukowe kwalifikacje posła Dyboskiego przed sądem

W „Naprzodzie" z 31 grudnia 1930 ukazał się artykuł pt. „O autorze listu otwartego do prof. Koła", w którym zarzucono posłowi krakowskiemu z BB dr. Dyboskiemu, że „psim swędem zdobył prymarjat na oddziele chorób skórnych i wenerycznych w szpitalu św. Łazarza, że jeśli ma trochę charakteru, powinien z prymarjatu ustąpić, po to, aby dać możność pracy na tem odpowiedzialnem stanowisku — człowiekowi nauki — dalekiemu od wszelkich intryg i płytkich manewrów politycznych — nadto, że będąc członkiem BB zdołał celem sanacji swojej kieszeni przeprowadzić, by dla niego stworzono w Kasie chorych nową a zupełnie niepotrzebną posadę z płacą 900 zł. miesięcznie za dwie godziny urzędowania, którą to kwotę wypłaca się mu za nieróbstwo i że wreszcie czas skończyć z pasożytami grosza publicznego i sanatorami własnej kieszeni".

Poseł dr. Dyboski zaskarżył o artykuł ten odpowiedzialnego redaktora „Naprzodu" tow. Michała Węglowskiego, który na rozprawię ofiarował dowód prawdy.

Sąd okręgowy karny w Krakowie nie dopuścił jednak dowodu prawdy i wyrokiem z dnia 12 listopada 1931 zasądził red. tow. Węglowskiego za przekroczenie z art. III austr. ustawy prasowej na grzywnę w kwocie 50 zł.

Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca adw. dr. Rosenzweig kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie — a Sąd Najwyższy uwzględnił kasację i orzekł, że dowód prawdy zaofiarowany przez oskarżonego tow. red. Węglowskiego odnośnie do wszystkich zarzutów objętych zaskarżonym artykułem — jest dopuszczalny — wobec czego Sąd Najwyższy polecił Sądowi okręgowemu w Krakowie przeprowadzenie dowodu prawdy.

Na skutek tej decyzji Sądu Najwyższego odbyła się we środę 23 listopada 1932 rozprawa przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem so. dra Krupińskiego, wotowali so. dr. Solecki i dr. Bobilewicz. Z zaofiarowanych na dowód prawdy świadków jawili się b. senator i dziekan wydziału medycyny Uniw. Jagiel. dr. Godlewski i lekarz naczelny Kasy chorych dr. Stahr.

Dziekan dr. Godlewski zeznał, że Wydział medycyny wydaje opinję co do kandydatów na prymarjat w szpitalu św. Łazarza — gdyż chodzi o obsadzenie tego posterunku człowiekiem nauki — aby młodzież miała w szpitalu warsztat pracy. Wydział medyczny miał do rozstrzygnięcia między dr. Pawlasem obecnym docentem Uniwersytetu a dr. Dyboskim — opinja padła za dr. Dyboskim. O nominacji prymarjusza rozstrzygał ostatecznie Tymczasowy Wydział Samorządowy. Dr. Dyboski poświęcił się polityce i dlatego świadek nie uważa go za człowieka nauki. Świadek chce się jednak dokładnie zapoznać z aktami uniwersyteckiemi dotyczącemi opinji Uniwersytetu co do nominacji dr. Dyboskiego, na prymarjusza szpitala św. Łazarza, oraz z zawodową specjalizacją dr. Dyboskiego i dlatego trybunał zezwolił św. dr. Godlewskiemu, że na następnej rozprawie złoży dalsze zeznania.

Św. dr. Stahr, lekarz Kasy Chorych, zeznaje, że nie wie, czy jest nadal naczelnym lekarzem, aczkolwiek był nim przez z górą 30 lat i dotychczas nie wypowiedziano mu tego stanowiska — ale inni załatwiają te czynności. Za czasów komisarza ustanowiono kilku naczelnych lekarzy. Dr. Dyboski został ponownie przyjęty przez Komisarza Kasy chorych i stworzono „referat szpitalny", który objął dr. Dyboski — płaca dr. Dyboskiego w Kasie chorych wynosi 800 do 900 zł. miesięcznie. Świadek przypuszcza, że w czasie sesji sejmowej dr. Dyboski otrzymuje płacę z Kasy chorych. Szpital jest pod dachem — lecz niedokończony — wobec czego niema chorych w budynku szpitalnym.

Rozprawę odroczono dla dalszego przesłuchania na dowód prawdy: posła Żuławskiego, prof. dra Godlewskiego, tow. Szczyrka, tow. Stattera, dra Kunickiego, dra Bobrowskiego, dra Kaplickiego, Klemensiewicza i Durlaka.

Oskarżyciela dra Dyboskiego zastępował adwokat dr. Langrod, oskarżonego redaktora tow. Węglowskiego bronił adwokat dr. Rosenzweig.

Nieszczęście tysięcy, szczęście jednego

Znaną jest naszym czytelnikom sprawa zamknięcia fabryk Scheiblera i Grohmana w Łodzi, przyczem 6000 robotników straciło pracę. Fabryka z powodu kryzysu walczyła z trudnościami finansowemi, a poza tem chciano „przy okazji" obniżyć płace robotnicze. Fabryka jest silnie zadłużona w medjolańskiej Banca commerziale i nie była w stanie dotrzymać swych zobowiązań. Bank w obawie o swe fundusze chciał sam zagarnąć fabrykę, może dla wprowadzenia w niej faszystowskich „porządków". Właściciele firmy opierali się całkowitemu swemu wywłaszczeniu i zwrócili się do rządu polskiego o pomoc.

Po długich targach przy interwencji rządu doszła do skutku ugoda, w myśl której bank włoski otrzymuje 53 proc. akcyj fabryki, resztę zaś zatrzymują rodziny Scheiblerów i Grohmanów. Rząd polski daje fabryce kredyt — mówią o półtora miljonie dolarów — i z tego tytułu zastrzegł sobie prawo trzymania w fabryce kontrolora dla pilnowania swych interesów.

Jako kandydata na kontrolora wymieniają p. Wacława Konderskiego, do niedawna zastępcę naczelnego dyrektora Banku gospodarstwa krajowego. P. Konderski w tajemniczych okolicznościach opuścił to stanowisko i to „przypadkiem" równocześnie z ustąpieniem p. Jana Piłsudskiego jako ministra skarbu. Widocznie jednak w miarodajnych sferach uznano, że talenty finansowe p. Konderskiego nie powinny się marnować i daje mu się posadę, jak wogóle posady w wielkim przemyśle, z pokaźną płacą.

W ten sposób nieszczęście kilku tysięcy robotników przyniosło szczęście jednemu człowiekowi. Niema to, jak przyczepić się do sanacji.

UWAGI

—o—

FAŁSZYWI KAPŁANI

Proszę uprzejmie Wielce Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie tych kilku słów na marginesie obchodów ku czci Wyspiańskiego:

Już w erze Młodej Polski byłem cichym wielbicielem Wyspiańskiego. Kroczyłem 25 lat temu za trumną Wieszcza. Obecnie, interesując się obchodem, chcąc odgrzebać wspomnienia z przed ćwierć wieku, miałem ochotę dostać się na uroczyste przedstawienie „Wesela" w teatrze miejskim. Daremny trud. Pomijam wysokie ceny biletów. Ale przeraził mnie przeczytany w prasie komunikat komitetu, że na przedstawieniu w teatrze obowiązuje panów frak. Rozumie się że sfera (nie sfora) czwartobrygadjerów, dorwawszy się do żłobu, zamieniła tużurek na frak, a maciejówkę na cylinder. Ale jest przecież notorycznem, że w jubileuszowym roku pierwszego siedmiolecia rządów „elity społecznej", 90 procent narodu, nietylko że na fraki nie stać, ale dla zwykłego śmiertelnika wnet braknie środków na sprawienie sobie stroju bodaj na wzór Chochoła z „Wesela".

Powie ktoś: Nie psuć nastroju uroczystości „nie mącić kadzi"! Na to chciałoby się w stronę aranżerów frakowej galówki zawołać: „Nie szargajcie świętości"... Nie nakazujcie wdziewania fraka na przedstawienia sztuki autora „Wyzwolenia". Nie frak Polskę wyzwolił i nie frak tę Polskę wyzwoloną krwią siermięgi i bluzy robotniczej w 1920 roku obronił. Mało tych fraków znajdziecie w obozie bezkrawatkowego premjera, czy wicepremjera... Rządu Obrony Narodowej...

Dwa tygodnie temu w niedzielę stałem prawie pod Domem Robotniczym, gdy wyszła stamtąd delegacja OKR PPS i TUR z wieńcem na grób Wyspiańskiego na Skałkę. Skromny wieniec z czerwonemi szarfami niosło dwóch czerwonych harcerzy. Jeden z nich, może 10-letni, miał na sobie, od święta, połatane ciemne ubranko. Na czarnem tle tego ubranka widniała jasno-popielata łata. Gdyby prochy Wyspiańskiego mogły przemówić, dowiedzielibyśmy się, czy Wieszczów to dziecko robotnicze z odkrytą głową i znakiem katorgi na ubranku nie było stokroć milsze od waszych fraków i cylindrów.

Nie psuć nastroju? Gdzie tam. Zedrzeć maski z kapłanów narodowych nocy. Niech mnie wolno będzie zakończyć te parę gorzkich słów następującą wizją: W „Noc Listopadową" od strony placu Bernardyńskiego i od kościółka św. Idziego posuwa się na polski „Akropolis"... korowód „Sędziów", aby tam na stokach... bez interpretacji ale sprawiedliwie osądzić „Klątwę" dzisiejszej nędznej Polski w wyświechtanym fraku.

Mieczysław Rybarski.

Z dnia

POLSKA NIEMA SZCZĘŚCIA DO KATÓW

W przeciągu kilku lat Polska zużyła dwóch katów: Maciejewskiego i Brauna. Obaj zostali napędzeni za awanturowanie się. Jest to niezasłużona kara. Człowiek, który wykonywuje tak działający na nerwy „zawód", jakim jest wyprawianie ludzi na tamten świat — co się nazywa ostatnim aktem sprawiedliwości — musi od czasu do czasu zabawić się, aby zatrzeć przykry widok szubienicy i wiszącego na niej z jego pomocą trupa. W dodatku Braunowi zrobiono oczywistą krzywdę i pod tym względem, że poprzednik jego mógł przynajmniej obchodzić „jubileusz" setnego wykonania wyroku śmierci, podczas gdy on zaledwie zdołał kilku ludzi powiesić. Gdyby nie kawiarenka przy ul. Chmielnej, byłby i Braun przy sprężystej działalności stanu wyjątkowego rychło doczekał się „jubileuszu" bodaj 25 powieszeń.

Niema zresztą obawy, aby tak cenny „urząd" wakował. Już w 24 godzin po ogłoszeniu „dymisji" Brauna zgłosiło się wiele pism warszawskich stu kandydatów na następcę. Niema co mówić, krwiożercze instynkty chodzą jeszcze po pewnych ludziach. Zresztą na te ciężkie czasy pewny i wcale niecięzki kawałek chleba niejednego może skusić. Można być całkiem spokojnym, ministerstwo sprawiedliwości nie będzie w kłopocie z obsadzeniem wakansu.

Gazety naszej codzienne zabawki: tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

„IDZIEMY NAPRZÓD“

Projekty p. min. *Jędrzejewicza*, dotyczące t. zw. reformy *wyższych uczelni*, zgotowały bądź co bądź obozowi „sanacyjnemu“ pewną sumę przykrości. Jest dzisiaj rzeczą zupełnie jasną, że plany Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mają przeciwko sobie *cały świat nauki polskiej* do prof. *Estreichera* z *„Czasu“* włącznie; o „zwolennikach“ *samounicestwienia* niezależności własnych myśli i badań, własnej wolności nauczania ze środowiska profesorów *„Zrębu“*, popełniających „harakiri“ wzorem samurajów japońskich, ale *bez* samurajskiej ofiarności, — lepiej nie mówić, bo trzebaby powiedzieć kilka słów bardzo przykrych.

Dekret o stowarzyszeniach stanowi dalszy „potężny“ krok naprzód po tej samej drodze *„biurokracji triumfującej“*. O *treści* dekretu pisaliśmy już parę razy. Sens owej treści polega na możliwie jaknajdalej posuniętem skrępowaniu *samodzielności* robotniczego i pracowniczego ruchu zawodowego, z poddaniem jego organizacji, jego działań, jego życia wewnętrznego *drobiazgowej kontroli policyjnej* „Biurokracja triumfująca“ traktuje zawsze każdą formę *niezależności* czynnika *społecznego*, jako „wroga osobistego“. I w danym wypadku tak samo, jak w sprawie *wyższych uczelni*, o *wzory* nie było znowuż trudno... Doświadczenie Italji *Mussoliniego* i Rosji *Stalina* dostarczyło takich *wzorów* pod dostatkiem.

Zato *moment klasowy* wystąpił na jaw we wspaniałej okazałości. Twórcy *dekretu o stowarzyszeniach*, obmyśliwszy wcale dokładnie, w jaki sposób zadzierzgnąć sieci dokoła *organizacyj* klasy robotniczej, z rozczulającą uprzejmością zostawili *poza obrębem sieci* zrzeszenia wielkokapitalistyczne, u których progu nawet policjant naszej doby zatrzymać się ma dyskretnie w postawie „na baczność“. Podobnie wszechwładna biurokracja systemu faszystowskiego w Italji kornie schyliła czoło przed potęgą... *„Banca Commerciale“* (Banku Handlowego; jest to Bank, który subsydjował *Mussoliniego* w zaraniu faszyzmu).

Dekret o stowarzyszeniach ma wejść w życie po Nowym Roku. Z. P. P. S. będzie, oczywiście, domagał się *uchylenia dekretu*. Opinja robotnicza i pracownicza może tym razem zaważyć na szali. Narazie wzbudził szczery entuzjazm w redakcji konserwatywnego *„Dnia Polskiego“*, co — w danych warunkach — nie powinno być dla nikogo niespodzianką. Najtypowsi przedstawiciele *„gasnącego świata“* (obszarnicy, wodzowie karteli) z największą rozkoszą chronią się pod skrzydła „biurokracji triumfującej“.

***

Istotnie, słusznie czynią, że się *chronią*...

Radykalizacja społeczna w mieście i na wsi postępuje naprzód równolegle niejako do „postępów“ obozu „sanacyjnego“ w kierunku *biurokratyzowania* wszelkich dziedzin polskiego życia zbiorowego. „Wielka Społeczna“ redakcji *„Przełomu“*, grzmoty i błyskawice wileńskiej grupy p.p. *Dembińskiego* i *Jędrychowskiego*, sny o barykadach „sanatorów“ lubelskich, niesmaczna i prymitywna demagogja „robotnicza“ Z. Z. Z., — to są wszystko uboczne oddźwięki *procesu zasadniczego*, który nazwałbym *rosnącym antagonizmem* między całkiem elementarnemi potrzebami mas robotniczych, mas włościańskich, mas pracowniczych, a *podstawami* gospodarki kapitalistycznej, a *praktyką* „sanacyjnego“ systemu rządzenia. Żadna siła ludzka, żadna „myśl genjalna“, żadna „wola niezłomna“ — że użyję ładnych określeń p. ministra skarbu *Zawadzkiego*, — nie zmieści już teraz *ruchu robotniczego* w ramach choćby krańcowo „radykalnej“ frazeologji Z. Z. Z.; a *zagadnienie wsi* przekroczyło oddawna granice niewykonywanej ustawy o *reformie rolnej* z r. 1925; katastrofa gospodarcza drobnego rolnictwa stała się —wbrew teorji *„Zielonego Tygodnia“* — częścią składową problemu *przebudowy całego ustroju społeczno-gospodarczego Polski;* reformy poszczególne o tyle tylko posiędą wartość praktyczną, o ile będą leżały na linji *gruntownej przebudowy ustrojowej.*

***

Dlatego, chociaż słusznie czynią — ze swego stanowiska — ziemianie i wodzowie karteli, że się chronią pod skrzydła *„biurokracji triumfującej“*, że witają oklaskami projekty p. min *Jędrzejewicza* i *dekret o stowarzyszeniach*, — to jednak owe „skrzydła chroniące“ *nie wystarczą* wobec nieuniknionych wypadków dziejowych.

Obóz „sanacyjny“ ma prawo powiedzieć o sobie: *„IDZIEMY NAPRZÓD“*. Owszem, idziecie Panowie naprzód, ale po.. *„ŚLEPYM TORZE“* bez końcowego mostu.

Mieczysław Niedziałkowski.

Za kulisami obozu „sanacyjnego”

Garść informacyj źródłowych

Z kół b. legjonistów I Brygady otrzymaliśmy szereg wiadomości o sytuacji wewnętrznej obozu „sanacyjnego“. Podajemy je bez zmian. Źródło, na które się powołujemy, jest istotnie miarodajne. **Red.**

Przed Zjazdem Legjonistów

W grudniu ma się odbyć **prawdziwy,** t. zn. **organizacyjny,** Zjazd **Związku Legjonistów** (zjazdy sierpniowe z okazji wymarszu pierwszej kompanji kadrowej przybrały już oddawna charakter urzędowych manifestacyj, na których „szara brać żołnierska“ ma bardzo niewiele do powiedzenia). Wszelkie funkcje organizacyjne w stosunku do Zjazdu spoczywają właściwie w rękach p. **Dziadosza,** dyrektora Biura Sejmu; p. **Sławek** nie zajmuje się faktycznie, jak powszechnie wiadomo, sprawami **Związku Legjonistów.** P. **Dziadosz** „kontroluje“ w tej chwili listy delegatów, wybranych na Zjazd przez okręgi, i **skreśla** z całą bezceremonjalnością nazwiska delegatów „opozycyjnych“; musi tym razem, biedaczysko, **skreślać** nazwisk nie mało

Nastroje opozycyjne

Bo **nastroje opozycyjne** w **Związku Legjonistów** wzrosły bardzo znacznie. Są one **potrójne.** Istnieje grupa ludzi która zdaje sobie sprawę z istotnego charakteru przeżywanego kryzysu, jako **kryzysu kapitalizmu**, i z tego, że obóz legjonowy pod dzisiejszym kierownictwem stał się **objektywnie** — wbrew ideologji z r. 1914 — elementem **reakcji społecznej w Polsce.** Istnieje grupa druga, która stawia kwestję wyłącznie na gruncie **„stosunku I Brygady do IV Brygady“.** Widzi ona wśród najwybitniejszych dygnitarzy B. B. W. R. ludzi, którzy w latach 1917—1918 należeli do obozu **„aktywistów“,** zwalczali najzacieklej politykę komendanta **Piłsudskiego,** popierali Radę Regencyjną i Radę Stanu (pp. **Zawadzki,** ks. **Radziwiłł, Targowski** i t. d.) Uważa tych ludzi za „nowobogackich“ systemu. Przypomina gen. **Góreckiemu, prezesowi** B. G. K., jego **załamanie** się po przejściu resztek II Brygady na Ukrainę. Oburza się na sen. **Wyrostka,** jako na dawnego doradcę gen. **Zagórskiego** w Komendzie Legjonów, — słowem atakuje kierownictwo pod kątem widzenia **tradycji** I Brygady. Istnieje — wreszcie — grupa trzecia, wysuwająca na pierwszy plan **problem moralny** („imponderabilia“ jak piszą **„Robotnik“, „Naprzód“** i **„Dziennik Ludowy“**). Ta grupa pomija **zagadnienia polityczno - społeczne** („komendant wie, co robi“...), natomiast protestuje przeciwko takim faktom, jak „wyrok“ sądu klubowego B. B. W. R. nad sen. **Wyrostkiem,** jak „niewiadome konto“ kartelu drożdżowniczego, jak „owoce“ p. **Wiślickiego,** jak poczwórne posady działaczy B. B. W. R. itp. W tej grupie należy wyodrębnić garstkę **„zawodowych zazdrośników“** (p. **Dziadosz** jest dyrektorem Biura Sejmu, — czemu **ja** nie jestem dyrektorem Biura Sejmu?); ten rodzaj „opozycji“ pomijamy, jako ideowo i moralnie bezwartościowy.

P. **Dziadosz** „skreśla“ zresztą bez żenady delegatów wszystkich trzech **grup** narówni.

Likwidacja B.B.W.R.?

Podobno kierownictwo obozu „sanacyjnego“ zamierza **zlikwidować** B. B. W. R., jako **odrębną** organizację polityczną o rozgałęzionej sieci. Powstał projekt (napomykał o nim min. **Hubicki** na zjeździe peowiaków), by **połączyć ze sobą pod jednolitym kierownictwem** Związek Legjonistów, Związek peowiaków, Federację gen. **Góreckiego,** no i Koła, względnie rady i sekretarjaty B. B. W. R. Wpływa w tym kierunku fakt, że raporty władz wojewódzkich i powiatowych **bardzo pesymistycznie** oceniają wyniki akcji „w terenie“ B. B. W. R.

Legjonista pierwszej grupy.

Szekspir przewidział Trockiego

Z powodu zezwolenia władz duńskich na krótki pobyt TROCKIEGO w Danji jeden z książąt domu panującego ogłosił artykuł protestujący przeciwko temu zezwoleniu.

Książę ten swym sposobem myślenia niedaleko odbiegł od sposobu myślenia władz bezpieczeństwa w państwach europejskich, którym wydaje się, iż pobyt Trockiego w którymkolwiek kraju może poderwać kraju tego egzystencję, a nie zdają sobie sprawy, że jeżeli dla kogo jest dzisiaj Trocki groźny, to przedewszystkiem dla Stalina i reprezentowanego przezeń systemu rządów.

Władze tureckie dawno to zrozumiały i dlatego, pomimo że Trocki od kilku lat stale mieszka w Konstantynopolu, Turcji jakoś nie zagraża przewrót bolszewicki.

Wspomniany książę duński uważał za stosowne nadmienić w swym artykule, że teraz dopiero zrozumiał powiedzenie Szekspira w Hamlecie, że „coś się zepsuło w państwie duńskiem“.

Gdzie racja?

Zbliża się termin 15 grudnia, w którym to dniu ogromna większość państw europejskich ogłosi **niewypłacalność.**

Jak to będzie wyglądało w praktyce — trudno sobie wyobrazić. Bo jeżeli jakiś prywatny przedsiębiorca plajtuje to albo ucieka zagranicę, albo przepisuje interes na imię żony, albo ukrywa swoje aktywa i układa się z wierzycielami.

Państwo jest w znacznie trudniejszem położeniu. Uciec zagranicę nie może przepisać firmy na imię żony także nie może, a aktywów rządy nie ukrywają. Przeciwnie, często zdarza się, że w pewnych krajach ukrywa się pasywa...

W prywatnych przedsiębiorstwach dzieje się tak, że jeżeli sąd stwierdzi lekkomyślne szafowanie pieniędzmi rozrzutność i wogóle to, co obecnie nazywa się „radosną twórczością“, to w tym wypadku kierownik firmy staje się osobiście odpowiedzialnym. W stosunkach międzynarodowych takiej praktyki dotychczas niema, ale wartoby ją zaprowadzić, aby sternicy t. zw. naw państwowych ogledniej na przyszłość obchodzili się z firmowemi, t. j. z publicznemi pieniędzmi.

Niedawno pisaliśmy, że ta generalna **europejska plajta** ma swoją dobrą stronę, ponieważ na przyszłość żadne państwo drugiemu nie pożyczy pieniędzy na cele wojenne, a — jak wiadomo — 15 grudnia przypada właśnie termin płatności raty z tytułu długów wojennych.

Co do tego poglądu, to nie wszyscy się nań zgadzają i jest inna opinja, że o ile państwa europejskie nie zapłacą raty 15 grudnia, to właśnie zatrzymane pieniądze obrócą na zbrojenia.

Po czyjej stronie racja — przyszłość pokaże **x. y. z.**

Rozpaczliwy protest

Inwalidów wojennych

Do rozpaczliwgo aktu protestu przystąpiła wczoraj grupa członków LEGJI INWALIDÓW WOJSK POLSKICH.

Ludzie ci, którzy od paru lat kołaczą daremnie do wszystkich biur i urzędów o jakąkolwiek pracę, którzy dosłownie umierają z głodu gdyż w najlepszym razie otrzymują od 15 do 70 złotych miesięcznej raty — rozpoczęli w piątek GŁODÓWKĘ na znak protestu przeciwko sposobowi, w jaki zostali potraktowani.

Grupa inwalidów zgromadziła się w lokalu warszawskiego oddziału LEGJI przy ul. Krakowskie Przedmieście i OD WCZORAJ NIE PRZYJMUJE ŻADNEGO POŻYWIENIA

Protest ten trwać ma dopóty dopóki nie przedsięwzięte zostaną jakiekolwiek kroki w kierunku okazania pomocy tym ludziom.

Nieustalone imiona

P. **Pobóg Malinowski,** opisując akcję bojową pod Bezdanami w **„Wiadomościach Literackich“** Nr. 49, wymieniał nazwiska biorących udział, ale pominął dwa imiona, motywując, że imion nie udało się ustalić. Widocznie p. **Malinowski** czerpał wiadomości od **„góry“,** nie zadał sobie jednak trudu zaczerpnąć i u **„dołu“.** A przecież ludzie jeszcze żyją i niejedno mogliby powiedzieć.

„Walek“ **Kobiałko** pracuje w „sanacyjnej“ Kasie Chorych w Lublinie, **gdzie grożono mu wydaleniem,** jeżeli nie będzie myślał „sanacyjnie-twórczo“, a imię jego jest Józef.

Kazimierz Młynarski.

Fatalizm czy umiejętność!?

Pod takim tytułem umieścił p. Ignacy *Matuszewski* polemiczny artykuł w *„Gazecie Polskiej"* z dnia 20 listopada b. r. i triumfuje, że „sfery gospodarcze" wreszcie przeszły na „stare podwórko" Rządu.

P. *Matuszewski* pisze dosłownie:

„**Mowa p. Wierzbickiego** była istotnie **piękna, ale nowem** było w niej tylko przejście „sfer gospodarczych" na **stare** podwórko Rządu. Nowem było bowiem stanięcie na stanowisku niskiego **poziomu cen,** jako faktu, do którego należy się przystosować. A na tem właśnie opiera się polityka gospodarcza Rządu już **oddawna**".

P. *Matuszewski* się myli. *„Lewiatan"*, w którego imieniu przemawiał p. *Wierzbicki*, zgodzi się na obniżenie wydatków *ze szkodą dla Skarbu*, ze szkodą dla instytucyj ubezpieczeń społecznych i dla płac robotniczych, ale nigdy się nie zgodzi na wydatne obniżenie wysokich płac dyrektorów, tantjem członków Rad Nadzorczych i dywidendy od kapitału akcyjnego.

Na wszelki wypadek jednakowoż kartele będą się bronić przed losem przedsiębiorstw nieskartelizowanych, które z powodu spadku obrotów walczą niejednokrotnie beznądziejnie i bezskutecznie z utrzymaniem równowagi budżetowej, czego dowodem nadzory sądowe, licytacje, bankructwa i wreszcie zamykanie przedsiębiorstw. Mnie interesuje w tym artykule nie ta okoliczność, czy p. *Wierzbicki* przechodzi na podwórko rządowe, czy też *odwrotnie*, lecz określenie tego „podwórka rządowego" przez p. *Matuszewskiego*, b. ministra skarbu. *To „podwórko rządowe" jest niczem innem, jak programem gospodarczym, którym się Rząd kieruje.* Wedle p. *Matuszewskiego* „polityka gospodarcza Rządu opiera się już oddawna na fakcie niskiego poziomu cen, do którego, jako faktu, należy się zastosować".

Uważam, że program ten jest nieszczęściem dla społeczeństwa i dla Państwa. Mojem zdaniem, należy fakt niskiego poziomu cen *zmienić*, wobec czego „przystosowanie się" do nieistniejącego faktu będzie zbyteczne.

P. *Matuszewski* broni się przed zarzutem *fatalizmu*, ponieważ uważa, że do wynalezienia środków przystosowania się jest wymagana *„umiejętność"* i potrzebny jest *„wysiłek"*. Do takich „wysiłków" zalicza p. *Matuszewski* zapewne *redukcję płac, redukcję personelu, zmniejszenie świadczeń socjalnych, zaniechanie nieodzownie dla ludności potrzebnych robót publicznych i inwestycyj wchodzących w zakres kompetencyj Państwa i samorządów.* P. *Matuszewski* za „umiejętność" uważa wyszczególnione tutaj zarządzenia, jeżeli przez stosowanie tych zarządzeń nie narusza się podstaw gospodarki narodowej, a mianowicie *waluty* i *budżetu*.

W przeciwieństwie do p. *Matuszewskiego* uważałbym za *umiejętność*, bez cudzysłowu, w zakresie gospodarstwa narodowego *wyszukanie takiej metody*, by utrzymać fundamenty gospodarki, t. j. walutę i budżet *bez nakładania coraz dotkliwszych ofiar na społeczeństwo i Państwo*, bo rezygnację z dóbr materjalnych, *nieodzownych* dla zaspokojenia potrzeb fizycznych i kulturalnych, nieodzownych dla zabezpieczenia bytu i dobrobytu dla ludności i Państwa, uważam za ofiarę zupełnie niepotrzebną, a wynikłą tylko właśnie z braku stosowania *umiejętności*. Stoję na stanowisku, że niski poziom cen wywołany spadkiem obrotów, spadkiem mierzonym ilością sprzedanych towarów, jest wprawdzie faktem, jednakowoż *faktem nieszczęsnym*, szkodliwym, pogłębiającym coraz bardziej katastrofę dla społeczeństwa i dla Państwa.

Stoję na stanowisku, że jest *fatalizmem, jeżeli się uważa*, jak to czyni p. *Matuszewski, że ten fakt nie może być zmieniony i że do tego faktu trzeba „się przystosować"*. Fakt ten może i musi być zmieniony, a mimo to fundamenty gospodarki narodowej nie będą naruszone.

Już parę razy podkreślałem, że *niski poziom cen, jako naturalne następstwo powiększenia wytwórczości, jest objawem zdrowym, że jednakowoż ten sam niski poziom cen, jako następstwo spadku ilości sprzedanych towarów, co pociąga za sobą zmniejszenie wytwórczości, jest przekleństwem.*

Przyczyną spadku obrotów jest okoliczność, że każdą ilość banknotów wpuszczoną do gospodarstwa uważamy za fakt niezmienny, za „fatalizm", do którego się gospodarstwo musi zastosować. Uważamy za „konieczność", że bank emisyjny winien tylko wówczas wpuścić do obiegu banknot, jeżeli skupuje złoto, obcą walutę, lub weksel, tak, że w braku podaży wymienionych tu walorów Bank emisyjny nie powinien wydać żadnego banknotu, czyli pozostawić gospodarstwo zupełnie bez banknotów. Uważamy błędnie za rzecz konieczną, by ilość banknotów wpuszczonych w powyższy sposób do gospodarstwa, była procentowo dostosowaną do istniejącego w Banku emisyjnym podkładu walutowo - kruszcowego.

Jeżeli pewnej nocy wykradnie ktoś cały podkład walutowo - kruszcowy z Banku emisyjnego, i Bank stosownie do przepisów nie wyda ani jednego banknotu, czy będziemy to uważali także za fakt, do którego gospodarstwo winno „się przystosować"? Jeżeli tak postąpimy, czy to będzie „fatalizm", czy „umiejętność"?

Sądzę, że odpowiedź może być tylko jedna.

Daniel Gross.

Prawnicy-socjaliści przy robocie

Prawnicy - socjaliści bardzo energicznie krzątają się na niwie prawa i socjalizmu.

Od lat kilku adwokaci - socjaliści stale biorą udział w walce wyborczej do Rady adwokackiej w Warszawie, początkowo łącznie z radykałami, ostatnio zupełnie samodzielnie. Przed kilkunastu dniami zaś przeprowadzili dwóch kandydatów socjalistycznych. do Rady i jednego do Sądu dyscyplinarnego.

Na terenie ruchu zawodowego prawnicy - socjaliści w 1929 r. powołali do życia poradnię prawną przy Radzie Zawodowej m. st. Warszawy, która udzieliła już około 6 tysięcy bezpłatnych porad prawnych członkom związków zawodowych oraz prowadziła kilkaset spraw w sądach bądź bezpłatnie bądź za minimalnem wynagrodzeniem. Poradnia urządziła również dwa kursy dla ławników Sądów Pracy, przyczem każdy kurs obejmował dwadzieścia kilka godzin wykładowych. Ponadto poradnia brała udział w sądowem załatwieniu zbiorowych zatargów oraz w zredagowaniu kilku umów zbiorowych. Do poradni należy około 40 adwokatów. Wreszcie poradnia rozstrzygnęła kwestję udziału adwokatów - socjalistów w niektórych procesach, zakazując swym członkom przeprowadzania przed sądami obron i tez sprzecznych z zasadami, programem i taktyką klasowego ruchu robotniczego.

Po okresie Brześcia powstało, przy udziale adwokatów - socjalistów, radykałów i kilku ludowców, koło obron politycznych. Koło to wzięło udział przez swoich członków w blisko 80 obronach w Warszawie i na prowincji między innemi w większych procesach: brzeskim dwu częstochowskich (o zabójstwo w Kasie Chorych i o zniszczenie lokalu PPS), o zamach na marsz. Piłsudskiego, o zajścia z 14 września 1930 r. w Warszawie (w Al. Ujazdowskich) i w Toruniu, o rozruchy w Chodzieży, w licznych procesach prasowych (200), w sprawach o protesty wyborcze przed Sądem Najwyższym i t. p. Do Koła należy dwudziestu kilku adwokatów.

Zrzeszenie Prawników - Socjalistów urządziło szereg odczytów, między innemi o pacyfikacji Małopolski Wschodniej (wygłosił tow. dr. Matczak) i o nowym Kodeksie Karnym.

Prawnicy - socjaliści ponadto w wybitny sposób zasilają kadry prelegentów Oddziału Warszawskiego Tow. Uniw. Robotn. Odczytów o kodeksie karnym i innych nowych ustawach odbyło się kilkanaście. Zrzeszenie Prawników-Socjalistów oficjalnie zaprotestowało przeciwko nowemu regulaminowi dla więźniów politycznych i przeciwko istnieniu sądów doraźnych. Oba protesty zostały przez cenzurę skonfiskowane. Zrzeszenie wyraziło publicznie swój pogląd, w znacznym stopniu ujemny, na przepisy nowego prawa karnego (gdy były one jeszcze projektem), na projekt prawa małżeńskiego i na rozdział dotyczący umowy o pracę w projekcie polskiego Kodeksu Cywilnego. W tej ostatniej kwestji postanowiono wszcząć ostrą i masową akcję protestacyjną na terenie całego państwa, bowiem projekt Kodeksu Cywilnego pozbawia robotników i pracowników umysłowych wszelkich zdobyczy w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego i pogarsza sytuację pracowników fizycznych i umysłowych nawet w porównaniu z sytuacją w carskiej Rosji.

Obecnie Zrzeszenie przygotowuje projekty zmian do przedłożenia Sejmowi w kilkudziesięciu rozporządzeniach Prezydenta, wydanych ostatnio na zasadzie pełnomocnictw, przez Sejm udzielonych (t. zw. dekrety). Zrzeszenie prawn.-socj. uczestniczyło w zjazdach Międzynarodówki prawników - socjalistów w Brukseli w 1928 r. (tow. Posner) i w Wiedniu w 1931 r. (tow. Liberman i Kielski). Do Zarządu Międzynarodówki socjalistycznych prawników wchodził tow. Posner, a po jego śmierci tow. Liberman, kolejni prezesi Zrzeszenia.

O działalności Zrzeszenia zagranica była informowana przez artykuły, umieszczane w organie międzynarodówki prawniczej „Recht und Sozialismus" oraz w Korespondencji Prasowej Międzynarodówki Socjalistycznej.

Zrzeszenie nawiązało kontakt z prawnikami - socjalistami z prowincji. Zebrania tych prawników zwoływane były podczas Kongresów PPS ostatnio odbył się w Warszawie Walny Zjazd Prawników Socjalistów z całej Polski.

W związku z wprowadzeniem jednolitego ustroju adwokatury, Zrzeszenie stara się osiedlić adwokatów socjalistów na prowincji tam, gdzie ich dotychczas niema.

Zrzeszenie Prawników - Socjalistów, które łączy przedstawicieli wszystkich organizacyj socjalistycznych w Polsce, dokłada wszelkich starań, aby prawnicy-socjaliści mogli dobrze zasłużyć się socjalizmowi.

Józef Litauer.

Względy służbowe

Przy czytaniu sprawozdań z procesów politycznych, których liczba w ostatnich latach tak uderzająco w Polsce wzrosła, zastanowić musi fakt niezmiernie szerokiego korzystania strony oskarżającej z prerogatywy t. zw. względów służbowych. Wobec tego, że filarami aktów oskarżenia są z reguły urzędnicy administracyjni i policyjni rozmaitego stopnia, sądy nie uważają za potrzebne zgłębiać kwestji „względów służbowych" i akceptują każdy wypadek powołania się na nie, mimo gorących nieraz protestów oskarżonych i obrony.

Zdarza się dość często, że już u progu przewodu sądowego ten lub inny świadek oskarżenia nie uważa za potrzebne stawić się przed sądem osobiście — i motywuje swą nieobecność „względami służbowemi". Później — świadkowie oskarżenia, ci najbardziej „klasyczni", odmawiają np. odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób „uzyskali" obciążające zeznania oskarżonych, i zasłaniają się znowu „względami służbowemi". Bardzo trudno dowiedzieć się również, skąd i w jaki sposób np. komisarze i aspiranci otrzymują informacje, charakteryzujące osoby i działalność oskarżonych: ujawnieniu tych źródeł informacyjnych stoją z reguły na przeszkodzie — „względy służbowe". Gdy zapytać naczelnika więzienia, stającego w charakterze świadka, o stosunki więzienne i inne sprawy związane z zakresem jego władzy, zamiast odpowiedzi, słyszy się stereotypową formułkę o nakazujących milczenie — „względach służbowych". I t. d., i t. d.

Ostatecznie, „względy służbowe" stają się głównymi bohaterami procesu, wytwarzając tak gęstą dokoła niego mgłę, że zabłądziłby wśród niej nawet ktoś o sokolim wzroku, a cóż dopiero mówić o biednej Temidzie, skazanej na noszenie owej przepaski — bezstronności. Bądź co bądź, w tych warunkach nie można mówić, że to oskarżeni są stroną uprzywilejowaną. A byłoby może lepiej dla wymiaru sprawiedliwości, by ich tak zgóry wszystkich „praw i przywilejów" nie pozbawiano. I wogóle te „względy służbowe" stają się wprost nie do zniesienia monotonne. Mógłby przecież ktoś z pośród „genjalnych" prawników „sanacyjnych" wyinterpretować wreszcie coś bardziej pomysłowego...

Bd.

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR. wydaje w dniach najbliższych broszurę o bezrobociu wśród młodzieży p. t.

„MŁODZI BEZ PRACY"

w cenie po 5 groszy za egzemplarz. Broszura wysyłana będzie organizacjom w cenie po 3 gr. za sztukę za zamówieniami, które kierować należy p. adr. Sekretarjatu Kom. Centr. Org. Mł. TUR., Warszawa, Warecka 7.

Niebawem ukaże się wydawnictwo Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. pod nazwą:

„KSIĘGA PAMIĄTKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ".

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK W PAPIERNI W ŻYWCU

W fabryce papieru w Żywcu, zatrudniającej około 700 robotników, wybuchł strajk 24 bm. od południa. Wszyscy robotnicy porzucili pracę i pozostali we fabryce. Fabryka przybrała osobliwy wygląd. Przez całą noc fabryka była oświetlona, zaś posterunki strajkowe pilnowały porządku i bezpieczeństwa. Rodziny strajkujących donosiły strajkującym żywność. Przed fabryką gromadziły się tłumy ludności.

Powodem strajku jest to, że dyrekcja fabryki wypowiedziała robotnikom umowę z dniem 1 grudnia i zapowiedziała obniżkę płac o 10%. Robotnicy, którym już w tym roku w kwietniu obniżono płace o 10%, odrzucili propozycję dyrekcji, tembardziej, że od wielu miesięcy robotnicy pracują po 2 lub 3 dni w tygodniu i wskutek tego zarobek jest nieslychanie niski. W takiej sytuacji robotnicy uznali, że o dalszej obniżce nie może być mowy. Ponad to robotnicy chcą zapewnienia od dyrekcji, że unikać będzie redukcji, a w wypadku koniecznej redukcji, aby najpierw zwolnieni byli ci, którzy posiadają prawo do zasiłków.

W powyższej sprawie odbyły się dwie konferencje pomiędzy dyrekcją i przedstawicielami Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego, które nie doprowadziły do porozumienia. W środę 23 bm. odbyła się trzecia konferencji w Związku przemysłowców w Bielsku, na której dyrektor fabryki p. Serog oznajmił przedstawicielom robotników, że nie może być mowy o żadnych z jego strony ustępstwach i postawił żądanie, że Związek musi się zgodzić na 10% obniżki dzisiaj, bo w przeciwnym razie pozostawi stan bez umowy, przyczem groził przykremi konsekwencjami dla robotników.

W takiej sytuacji przedstawiciele Związku nie mogli się zgodzić na dyktando butnego kapitalisty i następnego dnia na zgromadzeniu, po przemówieniu sekretarza Związku tow. Bociana, robotnicy jednomyślnie uchwalili strajk aż do zwycięstwa.

„Strajk trwa, panuje spokój, robotnice strajkujące robią robótki ręczne, śpiewają.

Władze fabrykę obsadziły policją.

Kierownictwo strajku spoczywa w ręku tow. Bociana, delegaci robotników obradują w fabryce. Robotnicy zdecydowani są wytrwać w walce aż do zwycięstwa.

Z kraju i ze świata

—o—

GLODÓWKA BEZROBOTNYCH INWALIDÓW. Grupa bezrobotnych inwalidów, członków oddziału warsz. Legji inwalidów rozpoczęła głodówkę, jako protest przeciw nieotrzymywaniu przez dłuższy okres czasu pracy. W głodówce bierze udział około 40 osób. Bezrobotni inwalidzi głodować mają tak długo, póki miarodajne czynniki nie zainteresują się ich losem. Demonstracyjna głodówka odbywa się w lokalu „Legji", Krakowskie Przedmieście 32.

WARSZAWIE GROZI ZAMKNIĘCIE KIN. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie zarządu związku właścicieli teatrów świetlnych, na którem ma być rozpatrzona sprawa kin warszawskich. Jak się okazuje, większość kin prowadzi gospodarkę deficytową. Teatry świetlne zależne są od 4 amerykańskich biur filmowych, posiadających monopol i śrubujących ceny. Zakaz przywozu filmów z niektórych krajów stwarza dla amerykańskich biur konjunkturę jaknajlepszą ze szkodą dla teatrów świetlnych. Wystąpienia związku w sprawie uporządkowania wymiaru podatku przemysłowego, świadectw przemysłowych, jak również podatków miejskich nie dały wyników. Obecnie mówi się o zamknięciu kin.

ARESZTOWANIE KOMORNIKA ZA NADUŻYCIA. W Radomiu aresztowano komornika sądowego Stupnickiego. Aresztowanie nastąpiło za przywłaszczenie sobie sum i za nadużycie władzy. Ponieważ komornika uważa się za urzędnika państwowego, przeto stosowany jest wyższy o 50 proc. wymiar kary, jak w stosunku do zwykłego obywatela. Sprawa ta wywołała w Radomiu sensację, gdyż komornik był ogólnie znany.

PONOWNE ARESZTOWANIE BANKIERA KWINTY. Głośna afera bankowa Stanisława Kwinty, pozostającego pod zarzutem fikcyjnej upadłości swego banku, znowu odżyła. W sądzie okręgowym odbyło się zebranie wierzycieli Kwinty. Zebranie obfitowało w burzliwe momenty, gdy zjawił się na sali sam Kwinto. Po zebraniu z polecenia sędziego śledczego Przewłockiego, bankier został powtórnie aresztowany. Pozostawał on na wolności za poręczeniem hipotecznem na sumę 150.000 zł. Aresztowanie nastąpiło wskutek tego, że owo poręczenie, jak się okazało po sprawdzeniu, nie przedstawia wartości 150 tysięcy złotych.

Kraków w hołdzie Stan. Wyspiańskiemu

W KOŚCIELE

W drugim dniu uroczystości z okazji 25-lecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego, odbyło się o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Franciszkanów. Osobliwe wrażenie wywołało na przechodniach otoczenie kościoła policją. W kościele oprócz ministra oświaty Jędrzejewicza w otoczeniu przedstawicieli władz i kilkudziesięciu osób, nikogo nie było. Puszczano do kościoła tylko za zaproszeniami. Przed kościołem ustawiona była kompanja „Strzelca" (!).

DALSZE UROCZYSTOŚCI

W gmachu Akademji Sztuk pięknych o godz. 11 przedpoł. również w obecności władz, odbyła się akademja, którą zagaił rektor Mehoffer.

W sali Tow. lekarskiego nastąpiło w południe otwarcie zjazdu plastyków, a o 5 pop. w Pałacu Sztuk pięknych otwarto wystawę dzieł Stanisława Wyspiańskiego i odegrano „Weimar" w tłumaczeniu Balickiego.

We wszystkich uroczystościach brał udział min. Jędrzejewicz i władze krakowskie oraz ograniczona ilość imiennie zaproszonych gości.

Przed gmachami, w których odbywały się uroczystości, stały silne posterunki policji.

Nie przypuszczał Wyspiański, że będą mu „kadzić" ci, którzy nie znają jego dzieł lub dowiedzieli się o nim dopiero w czasie uroczystości 25-lecia jego śmierci.

DZISIEJSZE UROCZYSTOŚCI

Dziś w niedzielę o godz. 9, nastąpi otwarcie wystawy druków i książek Stanisława Wyspiańskiego przez Tow. miłośników książki w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.

O godz. 9.45 odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu przy pl. Marjackim 9, zaś o godz. 12 uroczysta Akademja w teatrze J. Słowackiego, na której odegrany zostanie fragment Wyspiańskiego p. t. „Królowa Polskiej Korony". Wieczór o godz. 5.30 pochód z pochodniami do grobu poety na Skałce, a o godz. 8 wiecz. uroczyste przedstawienie „Wyzwolenia".

ARESZTOWANIA

Wczoraj o godz. 5 popołudniu w chwili, gdy przyjechał min. Jędrzejewicz przed gmach Pałacu Sztuki na otwarcie wystawy Wyspiańskiego, z zebranych tłumów zaczęły się wznosić okrzyki: „Niech żyje autonomja!" Za okrzyki te komisarz, pełniący służbę przed gmachem Pałacu Sztuki, aresztował pięciu akademików. Po spisaniu protokołu na komisarjacie akademików wypuszczono.

Gorgonowa w więzieniu w Krakowie

NARADA GORGONOWEJ Z DREM WOŹNIAKOWSKIM

Jak wiadomo, Ritę Gorgonową przywieziono w piątek rano ze Lwowa do Krakowa. Wczoraj obrońca adw. dr. Woźniakowski udał się do sali w więzieniach krakowskiego sądu okręgowego karnego, w której umieszczona jest Gorgonowa i odbył z nią dwugodzinną konferencję. Gorgonowa przebywa w osobnej celi wraz z dzieckiem. Do opieki nad dzieckiem Gorgonowej przydzielono młodą dziewczynę, odsiadującą karę więzienia. Gorgonowa jest bardzo wycieńczona, jednak czuje się dobrze. Z obrońcą drem Woźniakowskim rozmawiała spokojnie i oświadczyła mu w końcu, że jest niewinną.

W dniu wczorajszym miał być wyznaczony trybunał, który sądzić będzie Gorgonową. W najbliższych dniach przewodniczący trybunału ustali termin rozprawy, która odbędzie się prawdopodobnie w kadencji styczniowej —ów przysięgłych. Wiadomem już jest, że Gorgonową oskarżać będzie prokurator dr. Szypuła, zaś bronić będą adwokaci: dr. Woźniakowski z Krakowa oraz dr. Axel ze Lwowa i dr. Ettinger z Warszawy.

Przed wyborami w Belgji

Dobiegający kresu listopad był miesiącem sensacyjnych wyborów. Wybory parlamentarne w Niemczech i prezydjalne w Stanach Zjednoczonych minęły, pozostawiając ważne dla rozwoju wypadków politycznych najbliższej przyszłości rezultaty. Minęły również wybory parlamentarne w Danji, mniej ważne dla polityki światowej, ale znamienne symptomatycznem znaczeniem zwycięstwa rządu socjalistycznego. Ostatnie z „wyborów listopadowych" odbędą się dzisiaj w niedzielę w Belgji. Wybory do parlamentu belgijskiego nie mogą mieć tak bezpośredniego wpływu na politykę międzynarodową, ale wynik ich będzie miał symptomatyczne znaczenie, jako przejaw nastrojów przemysłowego zachodu Europy, którego bardzo typowym odcinkiem jest Belgja i ponadto da nareszcie jakieś realne statystyczne podstawy nieskończonym dyskusjom na temat wpływu kobiet-wyborczyń na wybory.

Poraz to pierwszy w dziejach zdarzyło się, by w ciągu dwóch miesięcy w tym samym kraju odbyły się dwa powszechne głosowania: jedno całej ludności, drugie tylko jej męskiej połowy, co jedynie mogłoby umożliwić obliczenie czy głosy kobiece rozdzielają się pomiędzy partje w innym stosunku jak męskie, a jeśli tak, kto z tego korzysta. Wszystkie dotychczasowe refleksje na ten temat były wygłaszane na wiatr, gdyż żadnej rzeczywistej statystycznej podstawy nie było, poza obliczeniami z kilkunastu miast niemieckich, gdzie kobiety i mężczyźni głosują oddzielnie.

W Belgji kobiety nie mają czynego prawa wyborczego do parlamentu z wyjątkiem kilku tysięcy wdów po poległych w czasie wojny światowej i posiadaczek orderów za zasługi w czasie wojny. Jedyna posłanka w parlamencie belgijskim tow. Lucja Dejardin jest obrana głosami mężczyzn. — Świeżo otrzymały kobiety czynne prawo wyborcze do gmin, z którego po raz pierwszy w czasie wyborów komunalnych w zeszłym miesiącu korzystały. Wybory te, jak wiadomo, zawiodły nadzieje klerykałów na niedojrzałość polityczną kobiet i dały socjalistom znaczny przyrost mandatów. Do parlamentu kobiety jeszcze tym razem głosować nie będą i dlatego też porównanie wyników wyborów komunalnych z wyborami dzisiejszymi będzie niezmiernie interesujące.

Yo-Yo

—o—

W 25-LECIE WYSPIAŃSKIEGO

Wiele, bardzo wiele z Piasta.
Chłop potęgą jest i basta!
W dzisiejszych czasach bezpieczniej tego tematu nie poruszać.

Poczta szuka nowych źródeł dochodu

Wśród nowych pomysłów, jakie zamierza zastosować ministerstwo pocz! celem podniesienia dochodowości poczty, istnieje obecnie projekt także wprowadzenia t. zw. małych pobrań, polegających na doręczaniu przez pocztę rozmaitych wezwań płatniczych, rozsyłanych przez Kasy chorych i rozmaite instytucje ubezpieczeniowe za pomocą inkasentów. Poczta zamierza w ten sposób skoncentrować w swoim ręku monopol doręczania publiczności tych wezwań i ewentualne inkasowanie należności.

TELEGRAMY

—o—

RATYFIKACJA PAKTU O NIEAGRESJĘ

Warszawa, 26 listopada (tel. wł.). W przyszłym tygodniu nastąpi ratyfikacja paktu o nieagresję między Polską a rządem sowieckim. Ratyfikacji nie uchwali Sejm, lecz podpisze ją prezydent Rzpltej z kontrasygnaturą premj. Prystora i ministra spraw zagranicznych Becka. W niedługim czasie pakt zostanie podpisany przez rząd sowiecki.

ZASĄDZENIE ADWOKATA ZA PRZYWŁASZCZENIE

Warszawa, 26 listopada (tel. wł.). Dziś wznowioną została rozprawa przeciw adwokatowi Hejdukowskiemu o przywłaszczenie spadku po śp. Wichrze. W godzinach popołudniowych sąd ogłosił wyrok zasądzający Hejdukowskiego na 1 rok więzienia, który to wyrok na mocy amnestji został zmniejszony na 6 miesięcy.

10—12 OSÓB SPALIŁO SIĘ W STOGU SŁOMY

Praga, 26 listopada. Na peryferjach miasta spłonął w ubiegły poniedziałek olbrzymi stóg słomy. Obecnie podczas uprzątania zglisz natrafiono na liczne kości ludzkie. Ludność okoliczna opowiada, że w stogu tym nocowało codziennie 10 do 12 osób. Z ilości pozostałych kości sądzą, że tyleż osób poniosło śmierć w płomieniach.

CO BĘDZIE W NIEMCZECH?

Berlin, 26 listopada. Po nieudałej misji prałata dra Kaasa uchodziło wczoraj wieczór w kołach politycznych za pewność, że wobec niemożności utworzenia większości parlamentarnej prezydent wróci do rządu prezydjalnego. Uchodziło również za rzecz postanowioną, że prezydent jeszcze dziś przedpołudniem zamianuje kanclerzem ponownie v. Papena, jako osobę cieszącą się jego największem zaufaniem. Wbrew tym przypuszczeniom, pochodzącym zresztą z kół najbardziej miarodajnych, nastąpił dziś w południe nieoczekiwany zwrot. Po przedpołudniowej konferencji w kancelarji prezydjalnej, w której oprócz Hindenburga i sekretarza stanu Meissnera wzięli również udział v. Papen i generał v. Schleicher, prezydent postanowił odroczyć ostateczną decyzję w sprawie nominacji v. Papena i jeszcze raz podjąć próbę jeśli już nie utworzenia większości parlamentarnej to przynajmniej doprowadzenia do osiągnięcia pewnego modus vivendi między przyszłym rządem a Reichstagiem. W tym celu podjęte zostaną rozmowy z przywódcami tych partyj, z któremi prowadzone były dotychczas pertraktacje, aczkolwiek z wykluczeniem narodowych socjalistów, gdyż ostatni zapowiedzieli już zdecydowaną walkę z każdym rządem, na którego czele nie stanie Hitler. Mają być natomiast nawiązane rokowania z socjalnymi demokratami, celem stwierdzenia, czy nie byliby skłonni do tolerowania rządu prezydjalnego i pod jakiemi warunkami. Rokowania ma prowadzić w imieniu prezydenta Hindenburga sekretarz stanu Meissner. Brane są pod uwagę trzy możliwości: 1) Rząd v. Papena w składzie zmienionym; 2) Rząd, na którego czele miałby stanąć nadburmistrz Lipska Goerdeler. Miałby on zapewnione poparcie centrum, bawarskiej partji ludowej i niemiecko-narodowych. Dysponowałby on w Reichstagu 200 głosami, a w razie tolerancji socjalnych demokratów — co jest jednak bardzo wątpliwe — mógłby znaleźć większość. Jako trzecia kombinacja brana jest pod uwagę możliwość powierzenia kanclerstwa Schleicherowi. Koła poinformowane zapewniają, że ostatecznej decyzji prezydenta nie należy oczekiwać wcześniej, jak w połowie przyszłego tygodnia, tem bardziej, iż same pertraktacje z przywódcami zajmią kilka dni czasu.

Ameryka odmawia Polsce odroczenia raty

Waszyngton, 26 listopada. Departament stanu komunikuje, że odpowiedź rządu amerykańskiego na notę rządu polskiego i czechosłowackiego w sprawie odroczenia raty grudniowej i rewizji układu dłużnego zostanie wręczona reprezentantom dyplomatycznym obu wymienionych państw w ciągu dnia dzisiejszego. — Jak z kół poinformowanych donoszą, odpowiedź będzie również odmowna.

—ooo—

Podpisanie układu polsko-gdańskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 listopada.

„Iskra" donosi z Genewy, że dziś w godzinach popołudniowych podpisany został układ z Gdańskiem w następujących sprawach: 1) w sprawie sytuacji obywateli polskich w Gdańsku strony przystąpią do bezpośrednich rokowań. 2) W sprawie obciążenia dyrekcji kolejowej w Gdańsku z tytułu opłat szkolnych za dzieci obywateli polskich pracujących na terenie Gdańska uwzględniono cały szereg żądań polskich. 3) Postanowiono przywrócić obustronny debit wszystkim dziennikom i czasopismom polskim i gdańskim. 4) Co się tyczy opłat w walucie polskiej na kolejach na obszarze Gdańska obie strony zobowiązały się przystąpić do rokowań, przyczem Polska dla okazania swej dobrej woli zgodziła się na zawieszenie wykonania swych ostatnich zarządzeń co do tych opłat.

Genewa, 26 listopada. Prowadzone między delegacją polską a gdańską przy udziale Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Rostinga rokowania w sprawie wprowadzenia waluty polskiej na kolejach gdańskich zostały dziś popołudniu zakończone. Podpisany został układ, wedle którego Gdańsk wycofuje swoje wnioski, wzamian za co Polska rezygnuje z prowadzenia waluty polskiej na kolejach gdańskich. Układ, podpisany przez ministra Becka i prezydenta senatu gdańskiego dra Ziehma przedłożony zostanie do ostatecznego uregulowania Radzie Ligi Narodów na posiedzeniu poniedziałkowem.

Głodówka inwalidów-bezrobotnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 listopada.

Głodówkę Legji inwalidów WP rozpoczęło 17 inwalidów, do których dziś przyłączyło się dalszych 4 inwalidów. Legja inwalidów WP liczy około 70 członków, którzy od wielu lat daremnie starają się o pracę. Prezesem Ligi jest p. Gatlaws, komendant sejmowej straży marszałkowskiej. — W wywiadzie z wysłannikiem jednego z pism p. Gatlaws oświadczył, że dawno już spodziewał się, że do czegoś podobnego dojdzie. Inwalidom należało dostarczyć pracy, ale dziś o nią trudno.

W lokalu przy ul. Żelaznej 62 w Związku inwalidów RP rozpoczęła głodówkę druga grupa inwalidów, licząca około 40 osób.

PAP donosi, że ministerstwo opieki społecznej przystąpiło do sprawy zatrudnienia inwalidów wojennych w przedsiębiorstwach państwowych i stojących pod nadzorem państwowym. Ministerstwo spraw wojskowych ma zatrudnić 2% inwalidów, pewną ilość mają zatrudnić koleje.

—ooo—

Fuzja „Czasu" z warszawskim organem konserwatywnym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 listopada.

Dzisiejsza prasa wieczorna donosi, że w najbliższym czasie nastąpi fuzja między krakowskim „Czasem" a warszawskim organem konserwatywnym „Dzień Polski". Główne wydawnictwo połączonych organów mieściłoby się w Warszawie. Do fuzji miałby się przyłączyć „Dziennik Poznański". W Krakowie i Poznaniu mają powstać oddziały tego wydawnictwa.

ORGAN KOMUNISTÓW NIEMIECKICH ZAWIESZONY

Berlin, 26 listopada. Naczelny organ partji komunistycznej „Rote Fahne" został zawieszony do 16 grudnia. Przyczyna zakazu nie jest znana. Zawiadamiając o tem swoich czytelników, „Rothe Fahne" wskazuje, że podanie motywów zawieszenia dziennika doprowadziłoby do przedłużenia zakazu.

NOWY WNIOSEK W SPRAWIE DŁUGÓW

Paryż, 26 listopada. Premjer Herriot zaprosił na dzisiejszy wieczór szereg rzeczoznawców finansowych, z którymi odbędzie konferencję w sprawie stanowiska, jakie zajmie rząd francuski wobec odmowy rządu amerykańskiego. Powszechnie panuje pogląd, że rząd francuski podobnie jak angielski prześle do Waszyngtonu nową notę, zmierzającą do wszczęcia rokowań wstępnych, umożliwiających uskutecznienie wpłat fikcyjnych aż do czasu ostatecznego uregulowania kwestji długów wojennych po myśli wyrażonej w rozmowach prywatnych przez Roosevelta. Jak wiadomo, Roosevelt oświadczył, że Ameryka z życzliwością rozpatrzy ważdy wniosek w sprawie rewizji układu dłużnego, wniesiony przez poszczególnych dłużników osobno.

O DOZBROJENIE NIEMIEC

Paryż, 26 listopada. Specjalny sprawozdawca „Echo de Paris", Pertinax dowiaduje się, że w kwestji równouprawnienia Niemiec osiągnięte zostało między sir John Simonem, Norman Davisem i Paul Boncourem porozumienie streszczające się w punktach następujących: 1) wszystkie uczestniczące państwa podpiszą pakt zakazujący użycia sił zbrojnych, 2) Niemcy nie mogą się dozbrajać, 3) praktyczne równouprawnienie będzie wykonane stopniowo przez równoczesne systematyczne obniżanie zbrojeń państw zwycięskich pod względem jakościowym i ilościowym. Równolegle do obrad nad realizacją powyższych punktów będą prowadzone obrady nad poszczególnemi zasadami kwestji bezpieczeństwa.

FRANCUSKO-SOWIECKI PAKT O NIEAGRESJI

Paryż, 26 listopada. „Echo de Paris" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, zwołanej celem zajęcia stanowiska wobec odmowy rządu amerykańskiego na notę francuską w sprawie odroczenia raty grudniowej, premjer Herriot przedłożył również ministrom projekt francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Projekt ten będzie przedmiotem obrad przyszłej rady ministrów. Dalej donosi dziennik, że w sprawie paktu francusko-sowieckiego odbył minister wojny Paul Boncour w Genewie konferencję z delegatem rumuńskim, który oświadczył, że Rumunja nie ma nic przeciw zawarciu projektowanego paktu francusko-sowieckiego, aczkolwiek sama rezygnuje z zawarcia podobnego układu z Sowietami.

2 MILJARDY SZKÓD WYRZĄDZIŁ NAPAD JAPOŃSKI

Londyn, 26 listopada. Wedle obliczeń władz chińskich, szkody jakie wyrządzone zostały ludności chińskiej podczas ostatniej inwazji japońskiej w Szanghaju i okolicy wynoszą okrągło 2 miljardy dolarów srebrnych.

LOSY USTAWY O ZNIESIENIU PROHIBICJI

Waszyngton, 26 listopada. Na mocy porozumienia między demokratami i republikanami głosowanie nad zniesieniem ustawy prohibicyjnej odbędzie się w Izbie reprezentantów już w pierwszym dniu sesji ustalonej na 5 grudnia. Wynik głosowania nie będzie jednak miał żadnego znaczenia, jeżeli uchwała Izby nie zostanie zatwierdzona w senacie większością 2/3 głosów, a następnie jeśli nie zostanie ratyfikowana przez przynajmniej 36 stanów związkowych. Projekt ustawy w sprawie zezwolenia na produkcję i handel piwem zostanie narazie wycofany. Zostanie on wniesiony później w związku z ustawą podatkową.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Niedziela 3'15: „Carmen".
Niedziela, 7'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".
Poniedziałek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".
Wtorek, 7'30: „Powrót Odysa" i „Weimar" Wyspiańskiego.
Środa, 7'30: „Orfeusz w piekle".

TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny"; 7'30: „Pocałunek przed lustrem",
Poniedziałek, 7'30: „Pocałunek przed lustrem".
Wtorek, 7'30: „Pocałunek przed lustrem".

COLOSSEUM
Film: „Ciernie losu" i rewja „Yo-Yo".

—ooo—

U KOBIET W CIĄŻY I U MŁODYCH MATEK stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa" wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszek. Żądać w aptekach i drogerjach.

—ooo—

„POWRÓT ODYSA" ST. WYSPIAŃSKIEGO. „Powrót Odysa" ostatni, na krótko przed śmiercią wykończony dramat St. Wyspiańskiego, ukaże się poraz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego we wtorek 29 bm. Będzie to uroczyste przedstawienie w związku z 25-tą rocznicą śmierci genjalnego poety. Tułacz Odys wraca do utęsknionej ojczyzny, włokąc za sobą klątwę grzechu. Tragedją zwycięzcy z pod Troi jest ta mara winy, co się za nim wlecze i wciąż nowe zbrodnie rodzi. Ponad czyn, okupiony winą, ponad sukces ściągający klątwę, urasta pojęcie niewinnej bezczynności, zapomnienie człowieka bezimiennego. Ale przeznaczenie wypełnić się musi. We własny dom, w wytęskniona swą Itake niesie Odys „krwi wiano". Otóż ramy tragiczne dramatu. Postać Odysa odtwarza na naszej scenie Janusz Strachocki, znakomity Kordjan i Gustaw — Konrad z lat ubiegłych, który równocześnie reżyseruje sztukę. Oprawa dekoracyjna i kostjumy pomysłu Andrzeja Pronaszki. Poza „Powrotem Odysa" wystawiony będzie fragment niemieckiego dramatu poety pod tytułem „Weimar", w przekładzie A. E. Balickiego. Poraz pierwszy grana będzie również scena dramatyczna pod tytułem „Śmierć Ofelii" w wykonaniu artystycznem p. Ireny Eichlerówny.

„POWROT ODYSA" DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. W porozumieniu z Kuratorjum okręgu lwowskiego, dyrekcja Teatrów Miejskich przystąpiła do zorganizowania przedstawień dla młodzieży szkolnej. W pierwszym rzędzie, w związku z 25-leciem śmierci Stanisława Wyspiańskiego, odegrany będzie „Powrót Odysa" we środę 30 listopada o godzinie 3 popołudniu; w poniedziałek 5 grudnia o godzinie 6 wieczorem dla szkół lwowskich oraz dla szkół zamiejscowych, we czwartek dnia 8 grudnia o godzinie 3 popołudniu. Bilety już do nabycia w sekretarjacie I gimnazjum im. Kopernika ul. Kubali, — tel. 2943.

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. „Lekarz Bezdomny" A. Słonimskiego grany będzie poraz ostatni w niedzielę popołudniu po cenach najniższych (od 60 groszy do 3'50 zł.). Świetna ta sztuka zdobyła sobie we Lwowie niezwykłe uznanie, wyrażające się w wielkiej liczbie przedstawień.

PREMJERA „ORFEUSZA W PIEKLE". Odłożona premiera opery „Orfeusz w piekle" odbędzie się nieodwołalnie we środę 30 bm. Ta komiczna opera, dzięki przepięknym melodiom i zaktualizowanemu tekstowi (tekst i piosenki T. Mostowicz i Z. Friedwald) zapowiada się niezwykle ciekawie. Niebawem najmodniejszemi „przebojami" będą we Lwowie, jakże popularne przed laty melodje z „Orfeusza". Przedsprzedaż biletów już się rozpoczęła.

ZAWODOWY ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH. W poniedziałek 28 bm. o godzinie 19 odbędzie się w parterowej sali Kasyna i Koła Lit.-art. wieczór dyskusyjny, na którym p. S. Przybylski wygłosi odczyt, omawiający powieść Leona Kruczkowskiego pod tytułem „Kordjan i Cham". Powieść ta jest jedną z ostatnich, głośną nowością rynku literackiego.

„GWIAZDA" urządza dziś w niedzielę we własnej sali przy ul. Franciszkańskiej 7 uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznic listopadowych.

JEDENASTKA DOJEŻDŻAĆ BĘDZIE TYLKO DO PLACU ZOFJI. Dyrekcja MKE zawiadamia, że z dniem 28 listopada wozy MKE linji Nr. 11 przestają kursować do bramy Placu Targów Wschodnich i dojeżdżać będą z Dworca głównego tylko do ul. św. Zofji wylot ul. Pułaskiego (Pawilon MKE). W związku z powyższem wozy MKE linji Nr. 2 będą kursowały stale tylko między Dworcem głównym a Szkołą Techniczną.

„DZIWY" NA UNIWERSYTECIE. Inaczej nie można nazwać ogłoszenia rektoratu w sprawie zwolnienia z opłat. Widzimy tam nazwiska ludzi dobrze sytuowanych — częstokroć wprost luksusowo — jak na studenckie stosunki — żyjących. Natomiast brak tam nazwisk niejednokrotnie najbiedniejszych. Znane są nam wypadki, że sieroty, utrzymujące się własną pracą, zostały pominięte przy układaniu „listy najszczęśliwszych", zwolnionych z opłat. Gdy do tego dodamy rozdział stypendjów, dokonany w sposób rażąco niesprawiedliwy, to będziemy mieli całość tego, co potocznie w życiu obecnie nazywa się „sanacyjną działalnością", jednak niestety niewiadoma jest nam rola sanacji w powyższych sprawach. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Z ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA LITER. ART. W niedzielę 20 bm. odbył się wieczór muzyczny w Żydowskim Towarzystwie Art. Lit., — gdzie mieliśmy sposobność usłyszeć p. D. Gabela, wybitnie lirycznego tenora. Pan Gabel odśpiewał szereg aryj operowych. Piękny jego głos i kultura śpiewu rokują młodemu śpiewakowi wielką przyszłość. Dyskretnie akompanjował p. prof. B. Funkelstein. Orkiestra Żydowskiego Tow. Lit. pod kierunkiem mgr. Mareckiego odegrała szereg utworów muzycznych.

REWJA „YO-YO". W sali Cololsseum goście warszawscy dali drugą rewję pod tytułem „Yo-Yo". Humor artystów i temperament udzielił się całej widowni, tak że każdemu ukazaniu się artystów na scenie towarzyszył huragan oklasków i śmiechu. Prym oczywista wiódł Sempoliński i Sokołowska, sekundowali im dzielnie: Kozłowska i Jaszczolt. Rewja ma zapewnione powodzenie.

„OMYŁKĘ" PANA MUNDZIA OPŁACA SIĘ ARESZTEM. Cygan Dymitr Andrzej, jak wypadało na uczciwego małżonka, chciał wysłać 20 zł. przekazem pocztowym do swej żony. Nieskomplikowana ta czynność miała tę niedogodność, że cygan nie umiał pisać. Jak Bóg da kupca, to djabeł faktora — mówi przysłowie. Cygan, mając pieniądze, chciał je wysłać i głowił się, w jaki sposób wypełnić przekaz, nawinął się wtedy Sokołowski Edmund Jerzy, elegancik z Zamarstynowa. Ten nawet za bezdurno napisać chciał przekaz, podczas gdy jakiś zredukowany oficjał pocztowy chciał na kant 2 szóstki. Elegancki pan Edmund nawet forsy do ręki nie wziął, tylko pióro i... szach mach przekaz był gotów. Cygan pieniądze wpłacił, ale żona jego ich nie widziała. Zaczęło się łażenie po urzędach. Wreszcie wyszło na jaw, że pan Edmund popełnił omyłkę. Zamiast adresować do pani Andrzejowej, zaadresował do swego kamrata Romańczuka. Już ślad po złotych zaginął, a tu trzeba za nie teraz siedzieć. Cygan — jest cygan, choć nie umie pisać...

KTO PRACUJE i dokrada, temu... powiedzmy dobrze się dzieje, choć mówią niektórzy: Pan Bóg dopomaga. Czasem pomaga dojść do kryminału, ale to jest rzadkością. Do takich rzadkości należy sprawa Stelzera Maurycego (ul. Źródlana 75), który osiadł w areszcie za oszustwa, popełnione przy ważeniu owoców.

ZAZDROŚĆ PRZYCZYNĄ MORDERSTWA. — W Horszanie Wielkiej, powiat Rudki, zabity został 22-letni Ołeksa Łopatak. Powodem zamordowania była zazdrość z powodu darzenia zabitego względami przez młodą dziewczynę, Katarzynę Jurdyło, która była zaręczona z Mikołajem Bohem. Ubiegłego czwartku Boh, w towarzystwie Stasiowa Mirona napadli na Łopataka, który wra-

MARTA OSTENSO 21

Ród szaleńców

Nie powiedziała, że Elza ma ośmnaście lat i młodzi ludzie przychodzą chyba dla niej, wobec czego powinna się w każdym razie trochę upiększyć. Ale Elza pozostała przy drzwiach, a oczy jej oglądały młodego człowieka, który na podwórzu obok szopy rozmawiał z Reefem i Leonem. Teraz przybyły okazał się wyższym chociaż nie tak wysokim jak Bejlis Carew. Coś w jego postaci kazało się domyślać siły — nietylko fizycznej, lecz mocy, której Elza nie umiała by nazwać. Szerokość barek, naprzód wysunięta broda, znamionująca humor, nawet kędzierzawe jasnobronzowe włosy — wszystko robiło takie wrażenie. Elza jednak z niezawodną i pełną współczucia pewnością poznała odrazu: kto posiada tę moc, jest mocno zespolony z ziemią. A chociażby siła jego sięgała aż do antypodów, jeden ruch głowy innego w świecie ludzi dokonał by więcej.

Reef i Leon szli z tym obcym ku domowi. Elza spokojnie wyszła naprzeciw nich na podwórze.

— Elzo, oto Joe Tracy! — przedstawił Reef. — Pracuje u Carewów.

— bry wieczór! — Gość uśmiechnął się zadowolony i ujął rękę Elzy tak silnie, że drgnęła. — Bezczelność z mojej strony wpaść tu ni stąd ni zowąd — nieprawdaż? Trochę zakłopotany potrącał od niechcenia struny gitary, na zielonym sznurze zawieszonej na szyi. — Ale — mój Boże, musiałem wyrwać się dziś gdziekolwiek! Nie pasuję do tamtych ludzi: dla nich jestem tylko płatną siłą. Nie mam nic przeciw temu, ale nie mogę poprostu przyzwyczaić się do nich, zwłaszcza do kobiet! Nie mogłem już wytrzymać dłużej bez towarzystwa — i oto jestem!

Matka wysunęła przez drzwi dwa stołki kuchenne. Leon wyniósł je i jeden podsunął gościowi. Elza i Reef usiedli na schodach.

— Gra pan na gitarze? — spytała Elza, trochę onieśmielona tą śmiałą gadatliwością.

Odrzekł uroczyście: — Nie, pani. To tylko piec kuchenny, który stale z sobą noszę — dla ćwiczenia muskułów. — mówiąc to, zauważył przegub ręki Reefa. — Przy strzelaninie, nieprawdaż? rzekł od niechcenia, jak ktoś uważający przypadki tego rodzaju za coś całkiem zwykłego.

— Nie — odrzekł Reef łagodnym tonem, którym zwykle starał się ułatwić wścipskim przykrą sytuację, wywołaną tem pytaniem. — Straciłem rękę przez nasz stary wiatrak, jeszcze w wieku chłopięcym. Ale już się z tem pogodziłem. Istotnie, wcale nie odczuwam jej braku! Zdumiewające, jak łatwo człowiek przyzwyczaja się do takich rzeczy.

A Leon wtrącił: — Tak! Gdybym swemi dwiema pięściami mógł dokonać bodaj połowy tego, co Reef potrafi jedną, byłbym całkiem zadowolony. Niech panu pokaże, jak rzuca lasso!

— Och, mnie też brak u nogi dwóch palców! — szybko powiedział Joe, a Elza, już w nastroju wojowniczym zadawała sobie pytanie, czy też to prawda. Współczucie dla Reefa, choćby wyrażone najoględniej, odrazu budziło w niej dawną drażliwość. Już od długiego czasu pragnęła sobie uświadomić, że to dzieciństwo biec bratu z pomocą bez powodu, ale przyzwyczajenie to stało się już jej naturą. Zauważyła przecież, że Joe Tracy wcale nie zamierzał litować się nad Reefem: Joe Tracy chciał poprostu mówić. To, co opowiadał o swem życiu przed przybyciem do Sundower, było napół mową, napół śpiewem: a Elzie zdawało się, że wszyscy wsłuchują się jak w dawnych czasach mężowie i kobiety wsłuchiwały się zapewne w dźwięki wędrownego śpiewaka, kiedy potrącał struny swego instrumentu, śpiewając swe podanie. Opowiadał o pustyni i o płaskowyżynie, o szczytach gór i dolinach, o dzikiem pustkowiu, potężnych łańcuchach gór i skał, których ściany wchłonęły wspaniałe piękno tysiącznych zachodów słońca. Opowiadał o dniach w Sierras i nocach meksykańskich, o skwarze południa w Bad Lands i śnieżnych zawiejach w Południowej Dakocie. A palce jego delikatnie trącały równocześnie struny gitary, że zdawało się, jakoby nawet powietrze łowiło tę miękką muzykę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cał od Katarzyny i tak pobili go pałkami, że przewieziony do szpitala, zmarł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W SZKOLE. — Kozłowski Władysław (Na Błonie 48), uczeń szkoły im. Kordeckiego, podczas zabawy w klasie szkolnej, upadł i złamał obojczyk. Po zaopatrzeniu Kozłowskiego przez pogotowie, pozostawiono go opiece domowej.

ZA YO-YO PŁACI SIĘ 30 GROSZY, ZA „JO“ MOŻNA PRZYPŁACIĆ ARESZTEM. „Nie mówi się jo, tylko tak... jo?“. Mam wrażenie, że jo, wywodzi swój rodowód ze Lwowa — jo? Nie chodzi tu o modne yo-yo jamzowanie się, tylko o zwykłe słowo, oznaczające twierdzenie w gwarze lwowskiej. Otóż gdyby nie owo jo, ani pan Markus Nacht, ani Abraham Hiss nie zobaczyliby aresztów. Zaczęło się tak: Wymienieni panowie mieli spółkę bez ograniczonej poręki. Spółka ta weszła w kontakt handlowy z Ludwikiem Andrusiakiem, z tytułu którego pan Andrusiak wpłacił spółce 145 złotych. Wtedy pan Nacht Markus, którego sumienie było czarne jak jego nazwisko, podszepnął panu Hissowi, żeby pieniądze sprzeniewierzyć. Pan Hiss odrzekł tylko słowo „jo“... — I koniec znany, bo Ham Andrusiak doniósł o tem wydziałowi śledczemu i za „spółkę“ odpowiada poręka aresztów narazie śledczych.

Z PROWINCJI

ŻONA PROF. UNIWERSYTETU W BUKARESZCIE Newoli Gihul jadąc pociągiem pośpiesznym, została na przestrzeni Lwów—Przemyśl okradziona. Skradziono jej gotówkę wraz z torbą, złotym zegarkiem i pierścionkiem z brylantem, nieustalonej wartości. Złodzieja, który okradł p. Newolę Gihul, Lewkowicza Chaima, aresztowano. — Jasinowska Michalina skradła płaszcz na szkodę Anieti Cap (ul. Słoneczna 29) — aresztowano ją.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „3000 metrów murowanej wesołości“.
APOLLO: „Skończona pieśń“ (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy“.
CASINO: „Kobiety bez przeszłości“ (John Crawford).
CHIMERA: „Książę Bouboule“.
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
KOPERNIK: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Trader Horn“.
OAZA: „Wyspa tajemnicza“.
PALACE: „Musisz być moją“.
PAN: „Cesarzowa Elżbieta“.
PASAŻ: „Niezwyciężony Albertini“.
PROMIEŃ: „Pod dachami Paryża“.
RAJ: „Księżna Łowicka“.
STYLOWY: „10 minut strachu“ i „Nad ranem“
ŚWIT: „C. k. feldmarszałek“ — Vlasta Burian.
UCIECHA: „Walka o honor“.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 27 listopada

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Z Krakowa Akademja ku czci Wyspiańskiego. 14.00: Odczyty dla rolników i pieśni ludowe. 16.00: Program dla młodzieży: 16.25: Gramofon. 16.45: „Podróż po tygodniu polskim“. 17.00: Gramofon. 17.40: Wynik konkursu drugiej wesołej niedzieli. 18.00: Pieśni polskie. 18.30: Gramofon. — 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko: „Wesele“ Wyspiańskiego. 19.45: Wynik konkursu muzycznego „Zgadnij, kto śpiewa“. 20.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 20.25: Koncert popularny. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Dalszy ciąg koncertu. 22.25: Koncert szopenowski. 23.10—24.15: Z „Morskiego Oka“: II część rewji: pod tytułem „Yo-Yo“.

Poniedziałek 28 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Gramofon. 16.00: Skrzynka dla dzieci. 16.12: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs elementarny). 16.40: Symbolika i aktualność „Wyzwolenia“. 17.00: Muzyka taneczna. 18.00: Koncert solistów. 19.00: „Yo-yo“. 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu“ 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka „Książę Nancy“, w przerwach wiadomości sportowe i dod. do dziennika radjowego. 22.00: „Problem odrodzenia powieści historycznej“. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek. 29 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.30: Kom. urzędu wychowania fiz. 15.35: Gramofon. 16.00: Audycja „Błękitnych“. 16.15: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: „Lelewel“. 17.00: Koncert symfoniczny. 18.00: Rozwiązanie konkursu ze słuch. „Przy telefonie“. 18.10: Muzyka lekka. 19.00: „Piotr Wysocki, jako więzień i tułacz“. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton „Nowa literatura w nowej Polsce“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka polska. 20.45: Wiad. sportowe i dod. do dziennika radjowego. 20.55: Muzyka francuska. 22.00: Feljeton „In illo tempore: o dawnej muzyce naszej“. 22.15: „Wspomnienia starego zegara“ (reportaż muzyczny). 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

W obliczu nowej pragmatyki urzędniczej

Opublikowany projekt pragmatyki urzędniczej, który stabilizuje niepewność jutra pracowników państwowych, wywołał wśród ogółu pracowników zrozumiałe poruszenie i zaniepokojenie. Wobec tego nawet opanowane przez działaczy sanacyjnych zarządy związków zrozumiały, że grunt chwieje im się pod nogami. Gdy ministerstwa przesłały projekt pragmatyki związkom do wypowiedzenia swoich uwag, zwołano do Warszawy konferencję. Odbyła się też taka konferencja w związku prac. pocztowych, na którą wezwani zostali prezesi okręgów. Ze Lwowa na tę konferencję wyjechał prezes Weinweder, a z nim pociągnął i jego sekretarz Harasymowicz. Dlaczego aż dwóch obciążyło djetami kasę Związku, to pozostanie ich tajemnicą.

Jak się dowiadujemy, lwowscy „reprezentanci“ wcale nie okazali zainteresowania własną sprawą pragmatyki, gdyż zaraz na początku obrad p. Harasymowicz postawił wniosek, aby wydanie opinji pozostawić prezydjum zarządu głównego. Gdy wniosek ten z oburzeniem zebrani odrzucili, pp. Weinweder i Harasymowicz dalszemi dwudniowemi obradami się nie interesowali, w konferencji prawie nie brali udziału, bo załatwiali jakieś swoje ważniejsze sprawy. Ale djety za dwa dni pilnie pobrali.

Spodziewać się należy, że pracownicy pocztowi we Lwowie zażądają dokładnego rachunku z włodarstwa tych panów.

KOMUNIKATY

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE (ciąg dalszy) **KOMITETU PPS DZIELNICY GRODECKIEJ** odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Na porządku dziennym: „Przygotowanie wniosków na doroczne walne zebranie partji“.

ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE, KLEPARÓW! We wtorek 29 bm. odbędzie się zebranie dzielnic: Żółkiewskiej, Śródmieścia i Kleparowskiej punktualnie o godzinie 19 przy ul. Rutowskiego. Na porządku dziennym: 1) referat tow. Hausnera z dyskusją; 2) sprawy wewnętrzne komitetów.

KONFERENCJA ROBOTNIKÓW RAFINERYJNYCH W DROHOBYCZU. W niedzielę 27 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Drohobyczu w sali Domu Robotniczego konferencja robotników rafineryjnych (chemików i metalowców) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne, referent tow. sekr. Węglowski; 2) sprawy oświaty i prasy robotniczej, referent tow. Haduch ze Lwowa.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.